Należytość pocztowa uiszczona ryczałtem. Kraków, Poniedziałek 7 września Rok VIII. — Nr. 206

GONIEC KRAKOWSKI

15 groszy.

Prenumerata wynosi w Krakowie mies. zł. 3·40, z odnoszeniem do domu zł. 3·60 — Zamiejscowa zł. 4·20 — Zagranicą zł. 7·00.

Redakcja Kopernika 8. — Administracja Dunajewskiego 7. — Tel. 2502. P.K.O. Warszawa Nr. 151.100, Kraków Nr. 404.100.

Dzisiejszy numer zawiera 10 stron druku.

Ministerstwo ochrony przed pracą.

Niesłychanie ciężka sytuacja finansowa i kredytowa jaką przeżywa obecnie nasze państwo uderza w pierwszym rzędzie w przemysł krajowy. Codziennie kilkanaście warsztatów pracy zamyka swoje podwoje i ogłasza niewypłacalność; — z dnia na dzień nowe rzesze robotników i urzędników fabrycznych pomnażają kadry bezrobotnych. Sytuacja jest ciężka, a przetrwanie jej wymaga wielkich ofiar, wprost samozaparcia tak rzesz pracujących, jak i pracodawców. Rząd stara się wszelkiemi rozporządzalnymi środkami przyjść z pomocą przemysłowi, by jako tako utrzymywać się na powierzchni życia, nie zastanawiać pracy i nie mnożyć bezrobotnych.

Ciekawe jest jak w tej przełomowej dla państwa chwili zachowuje się Ministerstwo Pracy i O. S. stworzone ongiś przez rząd p. Moraczewskiego i dotychczas zazdrośnie strzeżone przez towarzyszy z pod czerwonego sztandaru. Charakterystyczne światło na działalność Ministerstwa Pracy rzuca dwudniowa rozprawa sądowa w Łodzi przeciw Tow. akc. I. K. Poznański o przekraczanie ośmiogodzinnego dnia pracy.

Tło sprawy następujące:

Firma I. K. Poznański, wyroby bawełniane w Łodzi podjęła się terminowych dostaw dla rządu S. S. S. R. Termin dostawy był ściśle sprecyzowany i wszelkie w tym kierunku przekroczenia groziły oprócz straty surowca i robocizny również i wysoką karą konwencjonalną, jaką fabryka przyjęła. Chcąc nadążyć zamówieniom, fabryka porozumiała się z robotnikami w t. zw. drapalni, co do przedłużenia dnia pracy o 4 godziny. Robotnicy płatni za nadgodziny wedle specjalnej umowy cieszyli się ogromnie tą nadspodziewaną możnością podwyższenia swych zarobków. Równocześnie firma I. K. Poznański powiadomiła Ministerstwo Pracy i O. S. w Warszawie, iż chcąc nadążyć zamówieniom, musi czas pracy 35 robotników w drapalni przedłużyć o 2 godz., na co robotnicy w zupełności się godzą. Równocześnie firma I. K. Poznański zawiadomiła Ministerstwo Pracy, że uzyskany z wykonania tej dostawy kapitał pozwoli firmie na powiększenie kapitału obrotowego, a przez to i zwiększenia produkcji, przyczem 1,200 bezrobotnych znajdzie pracę na jesień i zimę br.

Podanie do Ministerstwa Pracy wpłynęła, — fabryka I. K. Poznański rozpoczęła dwunasto-godzinną pracę w drapalni.

Ministerstwo Pracy załatwiało to ważne podanie równe pięć tygodni, oddając sprawę ocenie przynajmniej piętnastu czerwonych referentów,— ostatecznie po upływie pięciu tygodni podanie fabryki I. K. Poznański zostało odmownie załatwione.

W międzyczasie do fabryki przyszedł agent Ministerstwa Pracy t. zw. inspektor pracy i stwierdził, iż w drapalni 35 robotników pracuje ponad przepisanych 8 godzin i skierował sprawę do sądu. Dnia 26 i 27 odbyła się rozprawa przeciw firmie I. K. Poznański, w czasie której sąd stwierdził, że wszyscy robotnicy z przedłużenia czasu pracy byli bardzo zadowoleni, że firma starała się zyskać kapitał obrotowy dla uśmierzenia bezrobocia, wreszcie, że firma I. K. Poznański kierowała się w czasie obecnej ciężkiej konjunktury jak najlepszą wolą respektując interesy państwa.

Sąd wydał wyrok uwalniający.

Uwalniający wyrok sądu łódzkiego dla firmy I. K. Poznański musi być komentowany jako wyrok zasądzający dla Ministerstwa Pracy i jego agentów. Rząd walczy z bezrobociem. posłowie socjalistyczni w Sejmie z teatralnym gestem oburzenia mówią o sztucznem bezrobociu stworzonem przez przemysłowców, — w chwili jednak gdy jakiś warsztat pracy się rusza. gdy pracuje, by zwiększyć kapitał obrotowy i dać zatrudnienie robotnikom, wówczas opanowane przez P. P. S. Ministerstwo Pracy i agenci tego Ministerstwa starają się ten warsztat zdeptać i zdławić.

Sprawa łódzkiej fabryki I. K. Poznański powinna być naocznym dowodem dla robotników, jak P. P. S. i jej podległe Ministerstwo dbają o interes robotnika.

Dla P. P. S. bezrobocie jest potrzebne, bo tylko głodny robotnik może dać się użyć Polskiej Partji Socjalistycznej jako narzędzie dla jej wywrotowych celów.

—— •::o ——

Caillaux o porozumieniu francusko-niemieckiem.

Paryż. (AW.) Minister Caillaux w wywiadzie z przedstawicielem jednego z dzienników holenderskich poruszył sprawę porozumienia francusko-niemieckiego.

Kwestja odbudowy gospodarczej Europy jest zagadnieniem naukowem, wiedza i nauka są najważniejszymi pierwiastkami rewolucji. Na drodze współpracy naukowej dążyć należy do porozumienia między oboma narodami. Od niedawna rozważaną jest w Niemczech sprawa wydobywania ropy z węgla, gdyż produkcja węgla jest zbyt wielką.

Minister widzi w tem nowy czynnik gospodarczej odbudowy Niemiec. Dla wprowadzenia tego wynalazku będzie mogła Francja ściągnąć fachowych robotników z Niemiec, co przyczyni się do porozumienia klas robotniczych obu narodów, ważnego dla wzajemnego porozumienia.

Naturalnie wszystko zależeć będzie od problemu długów międzysojuszniczych. Gdyby Stany Zjednoczone były ustępliwsze wobec Francji, to ta poczyniłaby pewne ustępstwa na rzecz Niemiec.

Obrady genewskie.

Genewa. (PAT.) 4 bm. Rada Ligi Narodów wyznaczyła w porozumieniu ze stronami zainteresowanemi komisję złożoną z Undena (Szwecja), Quinonesa de Leona i Guaniego (Urugwaj), której zadaniem będzie rozpatrzyć sprawę Mossulu z punktu widzenia Ligi drogą wysłuchania zainteresowanych stron.

Przewiduje się, że procedura przygotowania uchwał przez komisje Ligi Narodów może się przedłużyć kilka tygodni z powodu krańcowej rozbieżności stanowisk stron zainteresowanych. Zauważono również, że Turcja nie ponowiła swojej obietnicy danej przed kilkoma miesiącami zastosowania się w zupełności do uchwał Ligi Narodów.

Wobec powyższego Briand uznał za stosowne przypomnieć obu stronom zainteresowanym, że zgodziły się one poruczyć Lidze Narodów załatwienie sprawy, którą Liga rozstrzygnie mając na względzie interes pokoju.

Genewa. (PAT.) 4 bm. Przybyły tutaj dzisiaj rano francuski premjer Painleve oświadczył w rozmowie z przedstawicielami dzienników, że w mowie, którą w poniedziałek na otwarcie pełnego zgromadzenia Ligi Narodów wypowie starać się będzie wykazać wobec świata, że Francja nie sprzeniewierzyła się żadnym swoim przekonaniom i pozstaje wierna zasadom wypowiedzianym w Genewie. Francja zamierza przedewszystkiem pozostać wierną Lidze Narodów.

Genewa. (AW.) Po południu toczyły się dalsze obrady w sprawie Mossulu. Delegat turecki podniósł konieczność włączenia Iraku do Turcji. Stanowisko angielskie akcentowane jest tylko ze względu na kwestję prestige'u. Następnie odbyło się tajne posiedzenie Rady Ligi Narodów z udziałem delegata tureckiego.

Genewa. (AW.) Angielski minister dla kolonji Amery, oświadczył dziennikarzom, że Anglja podjęła się opieki na bliskim Wschodzie. Opieka ta odnosi się także do Iraku, który nie może istnieć bez Mossulu. Konieczną jest ze względów strategicznych mała poprawka granic. Następnie minister wspomniał o planach angielskich utworzenia wielkiego państwa arabskiego na bliskim Wschodzie, którego centrum byłby Irak.

—— ooo ——

Nareszcie koniec politykowania w wojsku.

Warszawa. 5 bm. W Rozkazie Dziennym Nr 93 p. Minister wydał następujące zarządzenie:

„Wobec tego, że na jednym z ostatnich zjazdów b. formacji W. P. zdarzyły się wystąpienia, mające charakter polityczny i zwrócone przeciw rządowi, stawiające uczestniczących w nim jako gości oficerów służby czynnej w sytuację sprzeczną z apolitycznym charakterem wojska i poczuciem dyscypliny żołnierskiej — zarządzam:

Oficerowie zawodowi w stanie czynnym i nieczynnym oraz oficerowie rezerwowi, powołani do służby czynnej nie mogą odtąd przyjmować udziału w zjazdach b. formacyj W. P.

Oficerom w stanie spoczynku w razie uczestniczenia w tych zjazdach nie jest dozwolone noszenie munduru w myśl brzmienia § 72 pkt., a rozporządzenia wykonawczego do ustawy o podstawowych obowiązkach i prawach oficerów W. P.

W odniesieniu do oficerów rezerwy podkreślam, że uczestniczenie w zjazdach b. formacyj W. P. nie upoważnia ich w-g § 106 rozporządzenia wykonawczego do ustawy o podstawowych obowiązkach i prawach oficerów W. P., do występowania w mundurze“.

AUSTRALJA PRZECIW ANGLJI.

Londyn. (AW.) Od czasu wojny Australja zaznacza stałe odłączanie się od macierzy i orjentowanie się jej raczej ku Stanom Zjednoczonym. Obecnie państwa związkowe Australji zwróciły się do króla Jerzego z prośbą, aby gubernatorami prowincji byli mianowani ludzie pochodzący z miejscowych sfer ludności. Wpływ angielski na życie gospodarcze Australji wystarczy dla utrzymania łączności z macieżą. Tylko generalny gubernator miałby pochodzić z Anglji.

PRZED KAMPANJĄ ZIMOWĄ W MAROKKO.

Paryż. (AW.) Z Fezu donoszą, że połączona flota francusko-hiszpańska od trzech dni bombarduje pozycje Riffenów w zatoce Alhucemas. Dotychczas niema wiadomości o rozpoczętej akcji lądowania 15.000 żołnierzy hiszpańskich. Z Madrytu telegrafują, że według informacji dyrektorjatu Riffeni zaatakowali pozycje hiszpańskie koło Tetuan, zostali jednak odparci na całej linji.

W okolicy Szeszuan Riffeni koncentrują silne oddziały pod dowództwem brata Abd el Krima, celem rozpoczęcia nowej ofenzywy. Korespondent marokkański „Echo de Paris“ donosi, że naczelne dowództwo francuskie czyni przygotowania dla kampanji zimowej. „Journal“ telegrafuje z Madrytu, że gen. Primo de Rivera jak najśpieszniej wczoraj udał się do Tetuan, ponieważ okazało się w ostatniej dobie, iż położenie na froncie hiszpańskim jest bardzo poważne.

—— o::o ——

Przebieg ataku na złotego.

Załamał się decydująco w trzeciej dekadzie sierpnia.

Stała, choć powolna, zwyżka złotego uwidacznia się szczególniej przy zestawieniu notowań giełd zagranicznych za ostatnią dekadę sierpnia, na której początek przypadł największy atak na walutę polską i która stała się punktem zwrotnym w naszej sytuacji walutowej.

Atak na złotego przypadł na pierwsze dni drugiej połowy sierpnia i do kulminacyjnego punktu zniżkowego doszedł na giełdach berlińskiej i wiedeńskiej na dzień 21 sierpnia, na giełdach zaś londyńskiej i zurichskiej na dzień 22 sierpnia. Daty te zbiegają się z terminem uzyskania przez Bank Polski i rząd znacznych kredytów oraz z okresem najwydatniejszych zarządzeń, wydanych w celu poprawy bilansu handlowego i płatniczego.

Na giełdzie berlińskiej spadek złotego postępował najszybciej w czasie od 14 do 21 sierpnia i z kursu 76.45 mk. za 100 złotych doszedł do 68.20. W dniu 21 sierpnia następuje punkt zwrotny: w ciągu dwóch dni kurs podnosi się do 70.90 w dniu 24 sierpnia, a następnie do 71.10 w dniu 25 sierpnia, 72.70 w dniu 26 sierpnia, 74.80 w dniu 27 sierpnia i na tym poziomie z drobnemi tylko wahaniami utrzymuje się do końca miesiąca, który zamknięto notowaniem 74 mk. za 100 złotych (wrzesień wykazuje dalszą tendencję zwyżkową).

Na giełdzie wiedeńskiej najniższy kurs złotego przypada, podobnie, jak i na giełdzie berlińskiej na dzień 21 sierpnia, w którym notowano 113 szylingów ze 100 złotych. W dniu 24 sierpnia złoty osiąga kurs 121.40, w dniu 28 sierpnia -- 125 i w ostatnim dniu 124.40 z dalszą tendencją zwyżkową w pierwszych dniach września.

Na giełdzie w Zurichu punkt zwrotny w notowaniach złotego przypada na 22 sierpnia. Z kursu 84.50 fr. za 100 złotych, kurs podnosi się w dniu 24 sierpnia na 86, w dniu 25 sierpnia na 87, w dniu 26 sierpnia na 88, w dniu 27 sierpnia na 89.56, w dniu 28 sierpnia osiąga 92.50 i do końca miesiąca ustawa się na 91 fr. za 100 złotych.

Notowania kursu złotego na rynku londyńskim wykazują, iż punkt zwrotny dla złotego przypadł na dzień 22 sierpnia, w którym 1 funt szterl. przedstawiał wartość 28.75 złotych, w dniu 25 sierpnia kurs ten obniżył się na 28.50, w dniu 28 sierpnia na 28 i w dniu 31 sierpnia doszedł do 25.75 złotych.

Poprawa kursu złotego w ostatniej dekadzie sierpnia wywołana została dużemi zapotrzebowaniami na złote, przedewszystkiem w celu pokrycia poprzednich operacyj blankowych oraz dla celów eksportu z Polski. Spokojna sytuacja ostatnich dni sierpnia i pierwszych dni września przy dalszem zapotrzebowaniu złotego przez eksport pozwala żywić nadzieję zlikwidowania w stosunkowo niedługim czasie obecnego disagio złotego, które na giełdach zagranicznych wynosi przeciętnie od 7 do 8 procent.

Ten stan rzeczy na rynkach zagranicznych przy notowaniu dewiz na giełdach krajowych po kursach rynkowych ułatwia zniżkowe kształtowanie się kursów walut obcych na rynku wewnętrznym, zależnym jeszcze od zapotrzebowania dewiz na pokrycie dawniej zaciągniętych zobowiązań zagranicznych. Napływ walut z eksportu zaspokoić winien również w najbliższym czasie to zapotrzebowanie dewiz i usunąć ostatnie przeszkody do powrotu złotego do parytetu.

Masowy zjazd kupców rumuńskich do Lwowa.

Lwów. (Tel. wł.) Z Czerniowiec sygnalizują o kolosalnym popycie na legitymacje uczestnictwa w Targach Wschodnich. Do Lwowa wybiera się mnóstwo osób z Bukowiny i Bessarabji w najbliższych dniach. Wysłany do Czerniowiec zapas stałych kart wstępu został w dwóch dniach rozchwytany. Zastępstwo Targów Wschodnich zażądało telegraficznie dalszej przesyłki 300 sztuk legitymacyj. Z Czerniowiec odejdzie specjalny pociąg wycieczkowy, którego uczestnicy korzystać będą z ulg kolejowych przyznanych zarówno przez rumuńskie jak i polskie władze kolejowe. W związku z urządzoną na V. Targach Wschodnich zbiorową grupą wystawców rumuńskich zanosi się tym razem na masową frekwencję rumuńskich przyjezdnych na Targach Wschodnich, co niewątpliwie wywrze dodatni wpływ na wzmożenie osłabionego w ostatnim półroczu eksportu polskich towarów do Rumunji.

Wycieczki zbiorowe na Targi Wschodnie i ulgi kolejowe dla osób pojedynczych.

Lwów. (Tel. wł.) Ze wszystkich stron Państwa i wszystkich jego dzielnic napływają codziennie liczne zgłoszenia wycieczek kupieckich i rękodzielniczych. W związku z zapowiedzianym jarmarkiem drobiu, gołębi i królików od 5 do 8 września i jarmarkiem trzody chlewnej, owiec i kóz od 7 do 10 września, organizują poszczególne Okręgowe Towarzystwa rolnicze i wydziały powiatowe sejmików również zbiorowe wycieczki. Zwraca się uwagę, że wycieczkom złożonym z najmniej 30 osób przysługuje już na podstawie samych przepisów taryfy normalna 33 proc. zniżka kolejowa bez konieczności poprzedniego zaopatrzenia się w legitymacje uczestnictwa w Targach Wschodnich. Co do osób pojedyńczych wybierających się na Tarki Wschodnie, jak już poprzednio ogłoszone zostało, korzystają one z 66 i 2 trzecie procentowej zniżki w drodze powrotnej ze Lwowa do miejsca wyjazdu za kazaniem przy kasie kolejowej na dworcach lwowskich legitymacji uczestnictwa. Legitymacje te są do nabycia w Biurach Targów Wschodnich na placu wystawowym po cenie 6 zł. i muszą być wystawione imiennie i zaopatrzone potwierdzeniem zwiedzenia Targów Wschodnich. W podróży do Lwowa wszelkie legitymacje i inne formalności dla osób pojedyńczych nie są potrzebne. Mogą oni zatem nabyć je dopiero po przybyciu do Lwowa.

———-):(-———

OBNIŻENIE KOLEJOWYCH TARYF CZECHOSŁOWACKICH. Rada ministrów Czechosłowacji dyskutowała sprawę obniżenia taryf węglowych. Ministerstwo kolei żelaznych zajęło w tej sprawie przychylne stanowisko i jest skłonne obniżyć taryfę dla węgla na eksport. Z drugiej jednak strony nie dojdzie do zniesienia podatku węglowego, ponieważ ministerstwo skarbu niema środków na pokrycie deficytu, któryby przez to powstał.

POSŁOWIE PRZESTĘPCY. Wobec zwiększającej się coraz bardziej liczby przekroczeń i przestępstw popełnianych przez posłów Volkstagu (między innemi zarzucano jednemu z posłów popełnienie kilku oszustw) prezydjum wypracowało projekt reformujący dotychczasowe postępowanie wobec posłów, dopuszczających się nadużyć i przekroczeń.

NOWE BANKRUCTWO W NIEMCZECH. Sensację wywołał tutaj upadek wielkiego koncernu handlowo-przemysłowego „Juljusz Büchel". Koncern istniał od 100 lat. Obejmował on przeważnie fabryki chemiczne, przedewszystkiem w południowych Niemczech.

FANTAZJE BERLIŃCZYKÓW. Dzisiejsze dzienniki poranne podają w formie sensacji wiadomość jakoby jakiś żołnierz polski przekroczył granicę polsko-niemiecką na koniu, zapuszczając się 1 i pół km. wgłąb terytorjum niemieckiego.

KARTY WYWOZOWE W NIEMCZECH. Rada Rzeszy zatwierdziła rozporządzenie o wprowadzeniu kart wywozowych na zboże (Einfuhrschein), które wejdą w życie już od 1 października. Karty te będą miały ważność 9 miesięczną. Rozporządzenie to zostanie następnie rozszerzone, a mianowicie objęte nim będą także rośliny strączkowe. Prasa republikańska oburza się na takie rozporządzenie, twierdząc, że jest ono uprzywiljowanie klasy agrarjuszy i przyczyni się niewątpliwie do podwyższenia cen artykułów pierwszej potrzeby.

AFERA SZPIEGOWSKA NA G. ŚLĄSKU. „Goniec Śląski" donosi, że policja wpadła na ślady organizacji szpiegowskiej na rzecz Niemiec. Organizacja była rozpowszechniona na G. Śląsku, a kierowana z Berlina. Aresztowano kilka osób stojących na czele organizacji i znaleziono duży materjał obciążający. Szczegóły trzymane są na razie w tajemnicy.

ROKOWANIA SOWIECKO-NIEMIECKIE NIE SĄ ZERWANE. Korespondent „Vossische Ztg." donosi z Moskwy, że szef sowieckiego biura prasowego Rotschein zaprzeczył wiadomości o zerwaniu rokowań sowiecko-niemieckich. Zaprzeczył on również jakoby Sowiety cofnęły dotychczasowe koncesje. Rząd sowiecki skłonny jest do ustępstw. Wkrótce rozpoczną się dalsze rokowania, które powinny doprowadzić do porozumienia. Zaprzeczył on również, jakoby Sowiety uzależniały dalszy przebieg rokowań od kwestji wstąpienia Niemiec do Ligi Narodów, choć nie można zaprzeczyć, że wstąpienie Niemiec wpłynęłoby niekorzystnie.

GDAŃSK NA TARGACH WSCHODNICH. Senat gdański wysyła na Targi Wschodnie swego przedstawiciela radcę stanu Hagemanna. Hagemann wyjeżdża we wtorek do Lwowa.

———-:o:-———

O mocarstwowe stanowisko.

Jest to od pewnego czasu modny frazes, powtarzany dość bezmyślnie, a tak często, że nasi żałący się na wszystko obywatele gotowi wierzyć, iż Polska jest już tem mocarstwem. Wyobraźnia przeskakuje chętnie przydługie etapy żmudnej pracy i pieści się spodziewanym dopiero skutkiem tak, jak gdyby już osiągniętym. Tymczasem Polska jeszcze mocarstwem nie jest, choć ma po temu warunki. Rozległość i bogactwo naturalne kraju, wystarczająca liczba ludności są temi warunkami, na których można oprzeć mocarstwo. Mocarstwo jednak nie wykwita samo, tylko ludzie je robią.

Ażeby zostać mocarstwem, trzeba zdobyć siłę i zmusić innych do liczenia się z tą siłą. My siły jeszcze nie mamy. Gospodarczo tkwimy w przesileniu, które im dłużej będzie się przeciągać, tem trudniejszem okaże się do przezwyciężenia. Powtarzamy wprawdzie oklepane aksjomaty o pożytku i dostojeństwie pracy, o potrzebie wytwórczości, o konieczności wywozu i o niezbędnej oszczędności. Ale tych haseł albo nie chcemy, albo nie umiemy wprowadzić w życie. Nasze ustawy, obyczaje i nałogi utrudniają pracę, hamują rozwój pracowitości, a lewicowy arystokratyzm pogardza ludźmi, oddającymi się pracy fizycznej. Trzeba zatem zmienić ustawy, utrudniające pracę i wychowywać siebie i młodzież nie w sentymentalnem, kazalnicowem poszanowaniu pracy, ale w jej poznaniu i pełnieniu. Gdyby młodzieży szkolnej obok piłki nożnej i różnych sportów nakazano oddanie się przez godzinę dziennie jakiemuś rzemiosłu, a podczas feryj gdyby ją zaprzągnięto do robót polnych, zrobionoby więcej, niż tysiąc wykładów i cała bibljoteka kazań o dostojeństwie pracy. Dziś chłopcu szkolnemu jedni każą szanować pracę, drudzy przedstawiają ją, jako klątwę Bożą, której można się wymknąć przez wykierowanie się na inteligenta. W obu wypadkach uczeń nabiera przekonania, że jemu nie przystoi wbijanie kołków w podeszwy, szycie ubrania czy bielizny, gaszenie wapna lub noszenie cegieł, rznięcie piłą i t. d., a cóż mówić o polewaniu i zamiataniu chodnika, żeby ojcu stróżowi dopomódz. To nie wypada, toby uchybiało gimnazjaście czy, broń Boże, akademikowi. I dopóki pewne potrzebne i uczciwe zajęcia będą uważane za uchybiające, dopóty nie będzie u nas poszanowania pracy. A więc przełamujmy głupie przesądy, jeżeli chcemy, żeby u nas praca zakwitnęła.

Mówimy o wytwórczości, a tak ustawowo kierujemy wszystkiem, że wytwórczość nasza nie może wytrzymać konkurencji. To nie jest zwiększanie wytwórczości, jeżeli mamy krocie pół albo i całkiem bezrobotnych i jeżeli wielu przedsiębiorców zamyka fabryki, a inni przenoszą je do Jugosławji. Jeżeli potrafimy wytwarzać dobrze i tanio, znajdziemy odbiorców. Sam fakt przenoszenia się naszych fabryk na Bałkan dowodzi, iż tam na Bałkanie jest już dziś odbyt na towary, które my wyrabiamy, a które tam ma się dopiero zacząć wyrabiać. Ale brak kredytu, zabójcze ustawy przemysłowo-robotnicze, niepewność jutra nie sprzyja rozwojowi zdrowego przemysłu, bo w tych warunkach ryzykować mogą tylko spekulanci o plantatorskiem usposobieniu, ale nie zdrowo tworzący budowniczowie przemysłowi.

Jesteśmy w wojnie celnej z Niemcami. Rząd i przemysłowcy powinni to położenie wyzyskać dla uniezależnienia, o ile się da, naszego państwa od ekonomicznej zależności od Niemiec, dla stworzenia tych gałęzi wytwórczości, których nam brakuje i dla udoskonalenia istniejących. Bałkan moglibyśmy częściowo zdobyć, a równocześnie przygotowywać się do zaopatrywania Rosji, której zapotrzebowania będą wzrastały. Jeżeli nas tam uprzedzą Niemcy, to nasz przemysł będzie musiał marnieć. A więc nie deklamować o potrzebie wytwórczości, lecz wyszukiwać rynki zbytu, wytwarzać i udoskonalać tak technikę, jak sposoby wywozu. Pod tym względem jesteśmy tak zacofani, że jeżeli nie podpatrzymy Niemców, żadne deklamacje nam nie pomogą. Uczyć się i pracować ma rząd i przemysłowcy, a nie wygłaszać kazania z czytanki pouczającej dla dorastającej młodzieży.

Pracowitość i oszczędność zrobi się sama, bez kazań, ale wtedy, kiedy się zacznie opłacać. Trzeba w ustawach, umiejętnych kredytach, obywatelskiem załatwianiu spraw przez władze, a przedewszystkiem przez stworzenie pewności prawnej i gospodarczej stworzyć takie warunki, żeby się opłaciło być pracowitym i żeby się było pewnym posiadania zaoszczędzonych nadwyżek. Dziś, gdy się ludzi straszy ewentualnym spadkiem kursu złotego, gdy są ludzie, którzy sobie tego spadku życzą, gdy rząd daje niewystarczające wyjaśnienia sytuacji gospodarczej i przez to podsyca nieufność, trudno myśleć o oszczędności. Boć tłumaczenie, że u nas bilonu wypada mniej na głowę, niż zagranicą, jest wyjaśnieniem niewystarczającem. Trzeba obok tego zestawić, ile pieniądza fundowanego i ile oszczędzonego kapitału wypada na głowę zagranicą, a wtedy dopiero okaże się, czy u nas bilonu jest dosyć, czy za wiele. Trudno zaś żądać, żeby człowiek odejmował sobie czasem od ust i składał oszczędności, sko-

Proces szefa czerezwyczajki lidzkiej.

Hultaj, nicpoń i pijanica dygnitarzem sowieckim. — Długa droga do sądu.

W odległości 2 km. od miasta Lidy we wsi polskiej Ejsmonty, mieszkał niejaki Adam Sicheń, białorusin, z zawodu stolarz, a z powołania pijanica. Przesiadywał on całemi dniami w karczmach i zajmował się pokątnem doradztwem w jego najgorszej formie. Werbował fałszywych świadków, wynajmował się czasem do — podpalania powszechnego na Białorusi, sposobu regulowania sporów sąsiedzkich i rodzinnych.

Jeśli opuszczał szynk, to chyba dla — kryminału, w którym dość często przesiadywał za czasów rosyjskich.

Gdy z Rosji sowieckiej zaczęły nadchodzić wieści o „pognębieniu panów i wolności dla ludu“ Sicheń poczuł, że nadchodzi nowa epoka dla takich jak on ludzi, którzy chłopom nawet muszą się kłaniać — dla kieliszka wódki.

Gdy tedy do Lidy weszli bolszewicy, na czele zwolenników „dyktatury proletarjatu“ witających czerwoną armję, znalazł się Sicheń. Dotarł do działaczów bolszewickich wylegitymował się ze swoich prześladowań za rządów carskich, oczywiście — za „politykę“ i został szefem miejscowej czerezwyczajki, jako że znał wszystkich w mieście i okolicy.

Pogardzany do niedawna przez wszystkich jako pijak i nicpoń, Sicheń, gdy został „dygnitarzem“, postanowił pokazać ludziom czem on jest no i — użyć.

Aresztował więc, grabił i rozstrzeliwał na prawo i lewo, wyprawił on na tamten świat wielu ludzi niewinnych, nawet wobec władzy sowieckiej. Śród rozstrzelanych przezeń znalazło się również kilku żołnierzy polskich, którzy dostali się do niewoli.

Gdy wojska polskie przepędziły bolszewików z Lidy, zniknął z nimi i Sicheń. Na pewien czas słuch o nim zaginął, zjawił się jednak z powrotem w Ejsmontach, na razie chyłkiem, gdy jednak wielu takich samych jak on korzystało z zupełnej bezkarności ośmielił się i zaczął jawnie występować.

Aresztowano go, miano nawet oddać pod sąd wojenny, Sicheń miał jednak trochę doświadczenia ze swojej praktyki pokątnego doradcy, zdobył sobie też za czasów bolszewickich sporo „protektorów“ wśród żydów.

Obiecał poczynić różne zeznania, starał się o poparcie i w rezultacie wypuszczono go „do sprawy“.

Siedem lat ciągnęło się to. Akta gdzieś się zawieruszyły, wielu świadków powymierało i Sicheń— czuł się najzupełniej bezpieczny.

Że jednak nie mógł zapomnieć dobrych czasów „bolszewickich“, zaczął znów występować, przypomniał się ludziom i... władzom polskim.

Odszukano akta jego sprawy. Samego Sichenia osadzono do kryminału i stawiono przed sąd.

Tu jednak omal nie skończyło się wszystko fiaskiem. Wielu najpoważniejszych świadków brakło, inni „zapomnieli“ wielu rzeczy.

Dopiero gdy burmistrz Lidy pan Jan Bekman stawił się przed sądem i złożył obciążające dla Sichenia zeznania, zgłosili się i inni, znający jego sprawki.

Skończyło się na skazaniu na dożywotnie więzienie. Sicheń jednak apeluje. Twierdzi w swej apelacji, nie bez pouczenia fachowych prawników, że sądy polskie nie mają prawa do sądzenia go, gdyż w owym czasie Lida nie należała do Polski.

Ano zobaczymy, jaki będzie wyrok drugiej instancji sądowej.

Litwini trzeźwieją.

Wilno. (4 bm.) Wileńskie pismo litewskie „Vilniaus Aidas“ omawiając sprawę rokowań polsko-litewskich, stwierdza, że stanowią one znamienny zwrot w stosunkach między obu narodami.

Wprawdzie oficjalnie Litwini do żadnej zmiany frontu się nie przyznają — jednakże najbardziej znamienny dla zmieniających się stosunków jest niedawny fakt powstania w Kownie „Komitetu oswobodzenia Wilna“. Fakt ten dowodzi, że nie cały naród litewski ani też nie jego rząd myśli o „oswobodzeniu“ Wilna a tylko pewna część narodu zgrupowana przy komitecie, która przez stworzenie komitetu wzięła kwestję pretensji do Wilna w swoje ręce.

Wileńska prasa litewska ubolewa, że rząd kowieński rozpoczął rokowania bez porozumienia się ze społeczeństwem litewskiem w Polsce.

Wiadomości telegraficzne.

ZIEMIANIE U PREMJERA GRABSKIEGO. P. Premjer Grabski przyjął wczoraj delegację ziemian z Suwalszczyzny i Polesia.

PREZYDJUM M. WARSZAWY W PRADZE. Rada miejska w Pradze ogłasza, że prezydent miasta Warszawy Jabłoński i Baliński będą gośćmi Pragi w dniach od 18 do 24 września.

FORD W BERLINIE. Ford założył w Berlinie towarzystwo handlowe pod nazwą „Ford Motod Co“, z kapitałem zakładowym 5 milj. marek niemieckich. Towarzystwo będzie się zajmowało budową i sprzedaż wszelkiego rodzaju samochodów, traktorów, aeroplanów itd.

ROKOWANIA Z GÓRNOŚLĄSKIMI ROBOTNIKAMI. Wczoraj rozpoczęły się na G. Śląsku rokowania między pracodawcami, a organizacjami robotniczemi w sprawie zmiany taryfy zarobkowej. Rokowania nie dały na razie żadnych wyników.

W sprawie tej komunikuje związek pracodawców Górnośląskiego przemysłu górniczego i hutniczego co następuje: Zespół pracowników domagał się podniesienia zarobków o 22 proc. dla górnictwa i hutnictwa, pracodawcy natomiast proponowali 10 proc. zniżkę. Rokowaina nie doprowadziły do pożądanego wyniku. Pracodawcy domagają się obniżenia zarobków celem zmniejszenia kosztów produkcji i umożliweinia wywozu są jednak gotowe zrzec się tych żądań o ile robotnicy zogdzą się na przedłużenie pracy w kopalniach pod ziemią na pełne 8 godzin.

KONWENCJA HANDLOWA POLSKO-WĘGIERSKA. W dniu 4 bm. w prezydjum rady ministrów odbyła się wymiana dokumentów ratyfikacyjnych konwencji handlowej polsko-węgierskiej z dnia 25 marca 1925 r. Ze strony polskiej wymiany dokonał p. prezes rady ministrów Wł. Grabski, ze strony węgierskiej p. Aleksander Belitsky poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny.

GDAŃSKIE NIEPRZYJEMNOŚCI. Partja nacjonalistyczna złożyła do senatu gdańskiego zapytanie, co senat zamierza uczynić w sprawie zakazu wysyłki pieniędzy z Polski do Gdańska pocztą polską. Jak twierdzą nacjonaliści, zakaz dotkliwie daje się odczuwać w handlu gdańskim.

NOWE DEMONSTRACJE BANKOWCÓW PARYSKICH. Wczoraj po południu przyszło na bulwarach paryskich do nowych starć między strajkującymi urzędnikami bankowymi a policją. Policja aresztowała około 30 manifestantów.

ESTONJA ZAKUPUJE POLSKIE ZBOŻE. „Kurjer Czerwony“ donosi z Rygi, że rokowania między Estonją, a Sowietami w sprawie zakupu zboża dla Estonji zostały zerwane, bo zboże polskie kalkuluje się taniej. Loco Tallin zboże polskie kalkuluje się 40 dolarów za tonę, natomiast rosyjskie 45 i pół dolara, wobec czego rząd estoński zakupi zboże polskie.

KONFERENCJA PREMJERÓW. „Times“ przypuszcza, że konferencja Brianda, Chamberlaina i Vandervelde ze Stressemannem odbędzie się w Szwajcarji, lub północnych Włoszech około 20 września.

W ZWIĄZKU Z ROKOWANIAMI POLSKO-NIEMIECKIEMI, które rozpoczynają się w dniu 5 bm., przybędzie do Warszawy przewodniczący delegacji polskiej dr. Prądzyński, celem otrzymania od rządu odpowiednich instrukcyj.

PRZESILENIE W CZECHOSŁOWACKIEJ NARODOWEJ DEMOKRACJI. Wiceprezes morawsko-śląskiego wydziału krajowego Kallab wystąpił ze stronnictwa narodowo-demokratycznego. Prezydjum wydziału wykonawczego morawsko-śląskiej narodowej demokracji na posiedzeniu 4 września przyjęło do wiadomości wystąpienie członków prezydjum Englisha i Kallaba oraz trzech redaktorów. Postanowiono 8 września zwołać do Berna nowy wydział wykonawczy, w celu kooptacji nowych członków. Krążą niepotwierdzone pogłoski o zamierzonym wystąpieniu byłego generalnego inspektora armji Machara i senatora Herbena i innych. Prasa sądzi, że secesja ta nie wpłynie w sposób widoczny na ukształtowanie się wewnętrzno-politycznych stosunków.

POSIEDZENIE SEJMU ŚLĄSKIEGO. Pierwsze powakacyjne posiedzenie sejmu śląskiego odbędzie się 9 bm. we środę.

KATASTROFA DWU PAROWCÓW. W nocy wczorajszej starły się wśród gęstej mgły u ujścia Tamizy dwa parowce angielskie. Jeden z nich w ciągu 8-miu minut poszedł na dno. Kapitan statku i jego żona utonęli. Załogę i pasażerów w liczbie 14 zdołano uratować.

STRAJK MARYNARZY W PORTACH ANGIELSKICH przedłużany jak wiadomo bez zgody i współudziału Narodowego Zawodowego Związku marynarzy i robotników portowych słabnie powoli. Wczoraj z portów angielskich wypłynęły wszystkie niemal większe okręty transatlantyckie z pełną załogą. Wskutek tego częściowego strajku cierpi komunikacja przez kanał, oraz główne połączenia z Normandją i Bretanją. Wobec jednak powrotu do pracy wielu marynarzy na innych linjach należy się spodziewać normalnej służby w dniu jutrzejszym.

———ooo———

ro nie jest pewnym, czy oszczędzony z takim trudem kapitalik nie zmaleje.

Rząd mógł sam zacząć oszczędzanie, skoro znalazł pozabudżetowe fundusze na remuneracje dla niektórych protegowanych urzędników. Należało te pieniądze umieścić w banku jako zaczątek oszczędności, jako zapas kasowy, a choćby to z początku była suma niezbyt wysoka, jej moralne oddziaływanie na ludność byłoby niezwykle wielkie. Taki czyn, a nie optymistyczne kazanie, byłby ludzi napełnił otuchą, że stoimy z pieniądzem dobrze i pewnie, byłby zachęcił do składania oszczędności. Szkoda, że tak się nie stało. Można zresztą to zaniedbanie odrobić przy sposobności drugiej wypłaty remuneracji, której już być nie powinno, jeżeli się nie ma demoralizować stanu urzędniczego. Zapraszamy rząd, żeby nam dał przykład oszczędności, a pójdziemy za tym wzorem niechybnie.

Można więc podnieść siły gospodarcze ludności i państwa aż do poziomu mocarstwowego: powoli, ale wytrwale. Bez potęgi gospodarczej nie będziemy mocarstwem, choćbyśmy wszystkie poselstwa pozmieniali na ambasady.

To jednak nie jest wszystkiem. Musimy mieć stosowną siłę wojskową. Ostatnie manewry wykazały, że żołnierza mamy świetnego i naogół dobrze przygotowanego. O oficerach już tego tak bez zastrzeżeń powiedzieć nie można. Nasze legjonowe wychowanie nie przygotowało jeszcze ludzi do operowania jednostkami, większemi niż bataljon. Namnożono sztabowców, pułkowników, jenerałów, ale ci musieliby jeszcze bardzo wiele się uczyć, ażeby nie stracić kontenansu przy operowaniu armjami. Możeby nieźle było posłać najpracowitszych do Marokka, żeby się przypatrzyli wojnie na szerszą skalę, niż Kmicicówka.

Ale to wojsko nasze nie jest zaopatrzone w samoloty, gazy, w materjał wojenny — marynarki zaś, prócz lądowej, nie mamy. Ażeby w organizacji wojska dojść do mocarstwowej potęgi, musimy jeszcze wiele pieniędzy wydać i ogromnie wyższych oficerów uczyć.

Ponadto trzeba prowadzić mocarstwową politykę wewnętrzną i zagraniczną. Wewnątrz usprawnić administrację, ażeby na wypadek zawikłań nie zawiodła. A ona w czasie pokoju nie spełnia jeszcze swojego zadania i niejednokrotnie jest zaprzepaszczeniem administracji. Przez administrację zespolić Kresy z państwem, usprawnić obywateli, którzy na wypadek wojny powinni mieć pełne zaufanie do władz, a niestety nie mają go wiele podczas pokoju.

Tylko państwo, zdolne do należytego poprowadzenia wojny, może uzyskać rangę mocarstwa. Ta zdolność do zwycięskiej wojny jest najlepszą gwarancją pokoju. Kto się przyznaje, że jest tak słaby i nieprzygotowany, iż musi wojny unikać za wszelką cenę, ten prowokuje sąsiadów, żeby go najechali wojną.

Dopiero, kiedy Europa przekona się, że jesteśmy gotowi do prowadzenia zwycięskiej wojny, uzna nas za mocarstwo. I wtedy polityka zagraniczna, bez pobrzękiwania szabelką, potrafi osiągać dla Polski te korzyści, do jakich mamy prawo.

Ale trzeba też i w polityce zagranicznej mieć plan i siły do osiągnięcia tego planu. Plan zaś powinien mieć różne etapy, zależnie od możliwości, aby się do celu przybliżać. Celem zaś naszym nie może być nic innego, jak usadowienie się należyte nad morzem. Niemcy postawili kwestję Prus Wschodnich. My ją musimy podjąć pod grozą samobójstwa. Sprawa tak dziś stoi: albo Polska zlikwiduje Prusy Wschodnie, albo one zlikwidują Polskę. Innego wyjścia niema. Naturalnie, że głównym celem naszym musi być zlikwidowanie Prus Wschodnich, aby własny byt uratować. Droga do tego celu jest trudna i zapewne długa. Prowadzi przez uzależnienie Gdańska, przez podtrzymanie ruchu wyzwoleńczego w Warmji i na Mazurach, przez wciągnięcie Litwy z Kłajpedą w orbitę polskich interesów. Cel ostateczny: autonomia Królewca pod polską zwierzchnością i wcielenie integralne Gdańska, Warmji i Mazurów. Obok tego celu nie należy zapominać i o powiecie bytowskim i lęborskim na Pomorzu i o reszcie Śląska Górnego.

Ta polityka mocarstwowa musi mieć zrozumienie i poparcie w społeczeństwie. Rząd nie może robić wielu rzeczy i społeczeństwo musi go wyręczać. Podtrzymywanie i budzenie irredenty w Prusiech Wschodnich jest rzeczą społeczeństwa.

A teraz należy zapytać, czy wiele w tym kierunku zdziałaliśmy, lub bodaj zamierzamy zdziałać? Odpowiedź wypadnie bardzo ujemnie. Wycofujemy się z Gdańska i patrzymy, rychło li nam zechcą zabrać i Górny Śląsk i Pomorze. Na Kresach tylko Tow. Opieki robi coś niecoś w miarę szczupłych środków i jeszcze szczuplejszych sił pracowniczych. O Prusiech Wschodnich nic nie wiemy — mniej z pewnością niż o Indjach lub Kalifornji. Litwini wywłaszczyli Polaków, a teraz zamykają polskie szkoły wbrew traktatowi o mniejszościach. Dlaczego nie grzmią gazety? Dlaczego nie oburza się ludność? Dlaczego rząd nie zasypuje państw zachodnich i Ligi Narodów skargami na litewskie łamanie traktatów? Dlaczego nie płyną składki na polskie szkoły na Litwie?

Ta obojętność na sprawy tak bliskie świadczy, że u nas jeszcze nie wyrobiła się psychologja już nie mocarstwowa, ale psychologja państwa wolnego. I trzeba to przełamać w sobie, przerobić, przeobrazić siebie. Inaczej ględzenie o mocarstwowem stanowisku obudzi tylko śmiech i politowanie. Chcąc być mocarstwem, pracujmy planowo nad wzmocnieniem wszystkich naszych sił i nad wytworzeniem u obywateli, w Sejmie i w rzadzie psychiki mocarstwowej. **Jan Zamorski.**

KRONIKA.

WRZESIEŃ

6

Niedziela

Dziś 6 Eugen.
utro 7 Reginy p.

Wschód słońca o g. 4 m 55. Zachód o g. 19 m. 10.
Długość dnia g. 15 m. 42.
Przybyło godz. 2 m. 58.
Wschód księżyca o g. 8. m. 43. r. Zach. o g. 10 m. 31 w.

—— o : o ——

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Niedziela popoł.: „Złote kajdany“ — wieczorem: „Nowi panowie“.
Poniedziałek: „Nowi panowie“.
Wtorek: „Nowi panowie“.

REPERTUAR TEATRU OPERETKI NOWOŚCI.

Niedziela o godz. 4 popoł.: „Hrabina Marica“ — wieczorem o godz. 8: „Targ na dziewczęta“.
Poniedziałek: „Targ na dziewczęta“.
Wtorek: „Targ na dziewczęta“.

REPERTUARY KIN KRAKOWSKICH:

NOWOŚCI: „Piekielny samochód“; rekordowa komedja w 6 aktach. **„Niedźwiedzia przysługa“**; amerykańska farsa w 2 aktach. Nad program cudowne zdjęcia z natury.

PROMIEŃ: „W dzikich prerjach Ameryki“. Dramat silnych wrażeń w 8 aktach.

REDUTA: Sensacyjne wznowienie: **„Przy kominku“**; najpiękniejszy film rosyjski, w roli głównej prześliczna Rosjanka Wiera Chołodnaja.

UCIECHA: „Czy Darwin ma rację?“; komedja w 6-ciu aktach. Ponadto w programie wesoła farsa w 2 aktach: **„W niewoli u piratów“**, oraz niezwykle interesujące zdjęcia z natury: **Królestwo Nafty.**

WARSZAWA: Pierwsze spotkanie białych z czerwonoskórymi! **„Buffalo Bill“**, pogromca Indjan z Teksas; awanturnicze przygody w 8 wielkich aktach.

Zmarli.

ZAMIEJSCOWI:

Tekla Borowiecka, emer. kierowniczka szkoły w Chrząnowie, zmarła dnia 24 sierpnia br. w Bisztowej w 76 roku życia. Pogrzeb odbył się 26 sierpnia w Ryglicach.

Dyżury aptek.

Niedziela 6 września w dzień:

Apteka pod Złotym Tygrysem, Szczepańska 1. — **Apteka pod Aniołem Stróżem**, Zwierzyniec, Kościuszki 4. — **Apteka pod Temidą**, Długa 66. — **Apteka pod Barankiem**, Mikołajska 4. — **Apteka Niebieska**, Dajwór 6. — **Apteka pod Złotym Słoniem**, Grodzka 22. — **Apteka pod Złotym Lwem**, Długa 4. — **Apteka w Nowej Wsi**, Kazimierza W. 31. — **Apteka pod Trzema Gwiazdami**, Rakowicka 12.

Niedziela 6 września w nocy:

Apteka pod Złotym Tygrysem, Szczepańska 1. — **Apteka pod Aniołem Stróżem**, Zwierzyniec, Kościuszki 4. — **Apteka pod Temidą**, Długa 66. — **Apteka pod Barankiem**, Mikołajska 4. — **Apteka Niebieska**, Dajwór 6.

Poniedziałek 7 września:

Apteka pod Złotą Głową, Rynek 13. **Apteka pod Trzema Koronami**, Retoryka 1. — **Apteka Czternasta**, Lubicz 7. — **Apteka**, Stradomska 6.

—— o::o ——

Przyjechali do Krakowa.

w dniu 5 września:

Grand Hotel: Stanisław Komorowski — Bojanów; Bronisław Skotarczak — Poznań; Józef Klisser — Wiedeń; Franciszek Szulc — Kochłowice; Maurycy Weisskopf — Częstochowa; Dr Emanuel Weinberg — Lwów; Wincenty Bilecki — Warszawa; Janina Taczanowska — Białystok; Karol Gessner — Warszawa: Marja Hubicka — Warszawa; Celina Goszczyńska — Warszawa: Dr Fryderyk Pordes — Dobra; Adolf Sokoler — Dobra; Kazimiera Rysiewiczówna — Żółkiew: Stanisław Straszewicz — Warszawa: Kazim. Żółtowski — Warszawa; Judel Włodawski — Warszawa: Roman Targoński — Żyrardów; Juljan Akst — Żyrardów; Stefan Grabowski — Żyrardów: Adam Zybs — Żyrardów: Miłosław Wysocki — Płock; Kpt. Wład. Supko — Grodno.

Hotel Saski: Tadeusz Pickel — Warszawa; Piotr Tumidajski — Gorlice; Józef Lasocki — Piotrków; Marjan Woźniakowski — Bionków: Wład. Żurek — Katowice; Jan Bilski — Gniezno; Ludwik Gumiński — Niżyny; Roman Kotuba — Zawiercie; Stanisław Węcki — Łowicz Józef Popesz — Łowicz; Franciszek Gacek — Łowicz: Leopold Herlinger — Wiedeń; Roman Klein — Poznań: Mieczysław Kurowski — Leszno; Józef Łuczkowski — Poznań; Wład. Moczydłowski — Chojnice.

—— o : : o ——

W DNIU 8 WRZEŚNIA NIEMA ŚWIĘTA. Zgodnie z rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej o dniach świątecznych, wydanem na mocy ustawy o tak zwanych pełnomocnictwach, przypadające w dn. 8 bm. święto Narodzenia Najświętszej Marji Panny, w roku bieżącym zostało zniesione. Wobec tego w dniu tym urzędy państwowe, miejskie i prywatne będą czynne, sklepy otwarte i szkoły czynne — jak w dniu powszednim.

Z POLSKIEGO ZWIĄZKU TURYSTYCZNEGO W KRAKOWIE. Prezydjum Polskiego Związku Turystycznego zostało wczoraj w południe przyjęte przez komisarza rządowego m. Krakowa p. Ostrowskiego. Prezes Związku dr Schneider przedstawił sprawę utworzenia dworca autobusowego na placu św. Ducha, jako centralnego przymusowego punktu wyjścia dla wszystkich linji autobusowych, wychodzących z Krakowa. P. komisarz rządowy z nadzwyczajnym zrozumieniem sytuacji uznał zupełnie konieczność zorganizowania ruchu autobusowego w Krakowie i zapewnił delegację o najrychlejszym wydaniu odnośnego rozporządzenia. Przy tej sposobności zapowiedział komisarz rządowy zwołanie ankiety, której celem będzie przygotowanie i organizacja sezonu obcych na rok przyszły, ujęte w analogicznej formie, jak w innych miastach zagranicznych, będących ośrodkami ruchu obcych. W skład tej ankiety wchodziłyby wszystkie czynniki, mające łączność z ruchem obcych, jak: Izba handlowa, Związek Turystyczny, Gremjum Hotelarzy i Pensjonatów, Kongregacja Kupiecka, reprezentanci, nauki, sztuki itd. — Ankieta powyższa miałaby opracować program atrakcji dl obcych oraz poczynić przygotowanie na-

Nędza popchnęła młodego człowieka do oszustwa.

W tych dniach aresztowała policja pod zarzutem puszczenia w obieg falsyfikatu 20-złotowego banknotu — A. Jan., lat 17 liczącego, adepta szkoły przemysłu artystycznego w Krakowie.

Indagowany w śledztwie policyjnem Jan. wyjaśnił, iż fałszywy banknot otrzymał od swojego znajomego w Olkuszu (Jan. pochodzi z Imbramowic w pow. olkuskim) i nie wiedział o tem, że banknot jest fałszywy.

Ponieważ rewizja osobista przy Jan. nie dała żadnego rezultatu, wydelegowano z tut. E. (U. S. organa śledcze do miejsca zamieszkania Jan., gdzie przesłuchano osoby, wskazane przez Jan.-skiego.

Przeprowadzona rewizja w mieszkaniu Jan. dostarczyła wystarczającego materjału dowodowego, naprowadzającego na to, że Jan. sam zajmował się fabrykacją falsyfikatów.

Przedstawione Jan. dowody wpłynęły na jego przyznanie się do winy. Jan. wyjaśnił sposób i środki, jakiemi posługiwał się przy fabrykacji i na poczekaniu sporządził jeden egzemplarz falsyfikatu.

Z uwagi na szybkość i precyzyjność falsyfikatu sporządzonego przez Jan. w urzędzie śledczym — środkami prymitywnemi, jak ołówek i akwarela, odniosło się wrażenie o niezwykłych zdolnościach młodego artysty, który w innych warunkach i okolicznościach mógłby z pożytkiem pracować dla własnego społeczeństwa.

Przesłuchany w dalszym ciągu Jan., oświadczył ze skruchą i żalem, że brak środków do życia i funduszów na dalsze studja rzeźbiarskie sprowadziły go na drogę występku.

—— o::o ——

Rozstrzelanie 9 komisarzy wojskowych w Moskwie.

Pewnego dnia rozeszła się po Moskwie wiadomość o masowych aresztowaniach wśród korpusu intendenckiego w centralnych składach wojenno-gospodarczych czerwonej armji w Moskwie. Początkowo nie dawano pogłoskom tym wiary, jednak w końcu uwierzono, gdy 51 wyższych urzędników i dygnitarzy wojskowych postawiono przed kraty sądu wojennego.

Właśnie dnia wczorajszego wykonany został wyrok jaki zapadł onegdaj w najwyższym trybunale wojskowym Zw. S. S. R. Na mocy tego wyroku stracono wczoraj 9 komisarzy wojskowych przez rozstrzelanie. 32 innych wojskowych intendentów skazano na dożywotnie więzienie tj. 10-letnie, po którem żaden ze skazańców nie powraca do życia oraz 22 urzędników uniewinniono.

Aferę tę wykryły władze, gdy zarządziły pierwsze w Sowietach manewry, podczas których dla próbnej mobilizacji przetrząśnięto i zbadano główne magazyny armji.

Kilku dowódców wmięszanych w tę aferę popełniło samobójstwo, kilku zdezerterowało. W pośpiesznym tempie przeprowadzona sprawa w trybunale wojennym całą tę aferę wojskowej intendentury sowieckiej zlikwidowała — magazyny jednak świecą pustkami, lub zapełnione są tandetą.

Straty obliczone zostały na olbrzymie miljony rubli.

W Gdańsku policja bije robotników.

Gdańsk. (AW.) Na czorajszem posiedzeniu sejmu gdańskiego odbyły się dłuższe rozprawy na temat stosunków panujących w Szupo. Dalszym ciągiem tej dyskusji była interpelacja komunistyczna w sprawie poniewierania aresztowanych przez szupowców. Interpelację uzasadniał poseł komunistyczny Raschke.

Interpelant twierdził, że szupowcy biciem zmuszali aresztowanych robotników do zeznań niezgodnych z prawdą. Aresztowanych bito następnie jeszcze w prezydjum policji. Interpelacja zapytuje, jakie kroki senat przedsięweźmie przeciwko sprawcom gwałtu, oraz jakim sposobem szupowcy znaleźli się w prezydjum policji.

W dyskusji nad całością zagadnienia, a więc nad interpelacją komunistów oraz nad interpelacją w tej samej sprawie posła Blawiersa, poseł socjalistyczny dr. Bryng oświadczył, że senat zwykle lekceważy sobie skargi ludności na szupowców. Mówca kilkakrotnie występował jako rzeczoznawca w sprawach sądowych, stwierdzając poniewieranie aresztowanych przez szupowców.

Nacjonalistyczny poseł Falkenberg stanął w obronie szupowców, ale nie miał żadnego istotnego dowodu na wykazanie, żeby szupowcy zachowywali się poprawnie. Poseł komunistyczny Raschke ponownie zabrawszy głos, oświadczył, że na odwachu 30 policjantów z bagnetem w ręku rzuciło się na aresztowanych robotników. Mówca odczytał świadectwa lekarskie stwierdzające u aresztowanych ślady pobicia.

Sterowiec rozdarty na dwie połowy.

Tragiczna katastrofa powietrzna nad Cumberlandem.

Nowy Jork. 5 bm. Ogólną sensację wywołała tutaj katastrofa sterowca „Sheman Duah“ w okolicach Cumberlandu. Według nadesłych tutaj wiadomości, szczegóły katastrofy przedstawiają się jak następuje: Katastrofa nastąpiła w czasie lotu okrężnego, który sterowiec miał odbyć nad zachodniemi stanami. Lot ten trwać miał 6 dni. Ostatnie wiadomości ze sterowca nadeslane były o godz. 3 rano wśrodę, gdy statek przelatywał nad zachodnią częścią stanu Wirginia. Sterowiec dostał się w kilka chwil potem, sterując na wysokości 900 m. w wielki orkan, który powalił go na ziemię. Sterowiec został rozdarty na dwie połowy, jedną część znaleziono w odległości 10 km. od drugiej. Na sterowcu znajdowało się 35 ludzi załogi, przyczem kapitan i 4 ludzi załogi zginęło skutkiem upadku balonu.

Dotychczas nie można stwierdzić tożsamości 2 osób, oraz nie można znaleźć jednej osoby, która była na sterowcu. Reszta 15 ludzi, którzy są ciężej lub lżej ranni, ponieśli obrażenia skutkiem wyskakiwania ze sterowca.

Według opowiadań naocznego świadka, katastrofa miała przebieg następujący: Na wysokości 900 m. nad stanem Wirginja sterowiec dostał się w orkan powietrzny, który odrazu popsuł obydwa motory, tak, że balonem nie można było kierować.

W kilka chwil potem orkan rzucił balonem o ziemię, a następnie trąba powietrzna poczęła rzucać resztkami balonu o zabudowania gospodarskie, a w końcu porwała szczątki na wysokość 700 m. w górę, rozrywając dopiero wówczas statek na dwie części, łamiąc rusztowanie i zrywając powłokę z materji. W czasie rzucania balonu przez wicher część załogi wyskoczyła.

Zginęło 13 osób, dwie osoby odniosły rany, 1 osoby nie można dotychczas odnaleźć.

Jak twierdzą pisma amerykańskie, ponieważ w okolicach, nad któremi miał przelatywać sterowiec nieustannie zjawiają się orkany i burze powietrzne, kapitan sterowca nie miał wytkniętej marszruty, mógł kierunek drogi sterowca dowolnie zmieniać, aby omijać niebezpieczne miejsca w powietrzu.

Owczarz walczy z niedźwiedziem.

Pastrze trzody owiec, poszukując zaginionej owcy, zabłąkanej na górskiej połoninie, spotkał się przypadkowo oko w oko z dużą niedźwiedzicą, która się natychmiast rzuciła na niespodziewanego gościa. Pasterz, nie widząc innej drogi ratunku, rzucił się równie na niedźwiedzicę i wpakował głęboko swą rękę w rozwartą paszczę zwierzęcia. Na nic byłaby się nie zdała odwaga pasterza, gdyby nie wierny pies, który począł dotkliwie kąsać łydki niedźwiedzicy, zmuszając ją do opuszczenia pasterza, który zdołał się schronić przed rozwścieczonem zwierzęciem.

Pasterz doznał w nierównej walce złamania obojczyka i licznych podrapań na plecach i całem ciele, oraz złamania napiestka u ręki, którą wpakował do gardła rozwścieczonej niedźwiedzicy.

Obrączki ślubne wieczności.

Według paryskiego „Excelsiora" jubilerzy francuscy wprowadzili ostatnio nowy rodzaj obrączek ślubnych. Skromna gładka obrączka, która przetrwała długie lata, stała się dziś rzeczą prawie przestarzałą. Jubilerzy paryscy wystawili w witrynach sklepów tak zwane „pierścionki wieczności". Jest to cieniutka obrączka platynowa wysadzona drobniutkiemi brylancikami. Każdy brylancik otoczony bywa emalją niebieską, zieloną lub czarną. Zdaje się, że już niejedna młoda mężatka wybrała zamiast gładkiej złotej, tę fantazyjną obrączkę. Nie jest to po raz pierwszy, dodaje od siebie „Excelsior", że ten symboliczny znak małżeństwa był zmodernizowany dla zadowolenia ludzkiego kaprysu, przypuszczamy jednakże i tą tej nowej próby gładka obrączka wyjdzie znów zwycięsko, a „pierścień wiecznościowy" zniknie niebawem jako rzecz przejściowej mody.

Język a charakter.

Już od czasów Lavatera próbowali rozmaici badacze ustalić pewne normy dla związku między charakterem każdego człowieka, a jego fizycznemi właściwościami.

Świeżo zajął się znów tą sprawą pewien badacz angielski, który twierdzi, że istnieje bezpośredni związek międzycharakterem człowieka a wyglądem jego... języka. Cokolwiek dałoby się powiedzieć o tej hipotezie, to jednak trzeba jej przyznać, iż jest oryginalną.

A więc, język długi stanowi cechę człowieka otwartego, krótki — skłonnego do udawania. Jeśli jest szeroki — to dane indywiduum odznacza się gadatliwością, jeśli wąski — darem koncentrowania myśli.

Dalej następują rozmaite kombinacje. I tak, język krótki i wąski posiadają ludzie skłonni do gadulstwa i mówienia nieprawdy, krótki i wąski — do chytrości i podstępu, długi i szeroki — do zbytniej otwartości, a nawet bezmyślności itd.

Trudność jednak stosowania tej metody w praktyce polega na tem, że nie oglądamy zwykle języka naszych bliźnich w całej jego wielkości. Jedynie lekarze mogą zmusić swych pacjentów do pokazania im w całości tego organu, taksamo i rodzice swe małe dzieci. Niekiedy tylko w przystępie wielkiej złości jedna niewiasta pokaże drugiej cały język, nie uczyni jednak tego wobec mężczyzny.

-tury technicznej. — W tym celu ma być w najbliższym czasie utworzony kurs dla kształcenia przewodników, przygotowanie materjału reklamowego widoków Krakowa, które umieszczane będą na dworcach kolejowych i w pociągach, oraz korzystając z wysoko rozwiniętego krakowskiego przemysłu graficznego, ma być wydany luksusowy przewodnik w obcych językach m. Krakowa.— P. komisarz Ostrowski uznał z okazji omawiania powyższych spraw, Związek Turystyczny jako tą organizację społeczną, którą magistrat posługiwać się będzie w tych wszystkich akcjach, stwarzając przez to poważną postawę dla dalszego rozwoju tego Związku.

W skład delegacji, która zjawiła się u komisarza rządu wchodzi: Prezes dr Schneider, wiceprezesi: prof. dr Korczyński, dyrektor Krzyżanowski, dr Merz oraz członek wydziału — dr. Beres.

SZKOLNICTWO ZAWODOWE W KRAKOWIE. Kuratorjum szkolne w Krakowie organizuje wydział szkolnictwa ogólno-zawodowego. Do nowego wydziału będą należały sprawy tych wszystkich szkół którea nie podlegają bezpośrednio ministerstwu oświaty. Tak więc z kompetencji wydziału ogólno-zawodowego będą wyłączone: Akademja handlowa, wyższa szkoła przemysłowa, szkoła gospodarstwa domowego itp. Wizytatorem i kierownikiem wydziału ogólno-zawodowego został inspektor Misky ze Lwowa. Wydział ten będzie posiadał etaty na dwóch dalszych wizytatorów i 8 referentów; biura tego urzędu zostaną pomieszczone w gmachu P. K. O. na drugiem piętrze. Zaznaczyć należy, że szkolnictwo zawodowe okręgu krakowskiego podlegało dotąd kuratorjum szkolnemu we Lwowie.

USTALENIE TYMCZASOWYCH OPŁAT ZA KWATERY PRZEJŚCIOWE. Ministerstwo Spraw Wojskowych okólnikiem z dnia 22 lipca 1925 L. VIII 32783 poleciło wypłacać należność za kwatery przejściowe na terenie całego państwa, według niżej podanych norm tymczasowych, zatwierdzonych przez Sejm Rzeczypospolitej w budżecie na rok 1925. Za zakwaterowanie jednego generała 80 groszy dziennie (za dobę), oficera sztab. lub młodszego 50 groszy dziennie, podof. lub szeregowego 5 groszy za dobę, konia 5 groszy za dobę, jednej kancelarji 20 groszy za dobę, jednego samochodu pod dachem 20 groszy za dobę. Opłaty powyższe obowiązują jako tymczasowe do czasu ogłoszenia norm stałych po wejściu w życie ustawy o zakwaterowaniu wojska. Wypłaty za kwatery przejściowe mają być uskuteczniane przez kwatermistrzów wojskowych, lub oficerów płatników lub dowódcę zakwaterowanego oddziału z chwilą opuszczania kwatery bezpośrednio do rąk wójta gminy lub burmistrza miasta, za cały czas zakwaterowania. Szefowie Intendentur D. O. K. uregulują jednocześnie według wyżej podanych norm wszelkie zaległe należności osób prywatnych, względnie gmin za przejściowe zakwaterowanie w latach ubiegłych na podstawie przedstawionych przez te osoby (gminy) kwitów oddziałów kwaterujących w czasie zajmowania kwatery przez wojsko i ilości zakwaterowanych ludzi i zwierząt.

ZARAZA PŁUCNA U BYDŁA W DĘBNIKACH. W ostatnich czasach stwierdzono zarazę płucną u bydła rogatego w Dębnikach w oborze SS. Albertanek. Sztuki chore zostały dnia 5 bm. zabite i mięso zniszczone w kafilerji. W celu niedopuszczenia do szerzenia się zarazy miejski Urząd weterynaryjny przeprowadza przy pomocy przydzielonych lekarzy weterynaryjnych Województwa ścisłą rewizję bydła rogatego. Komisja składa się z 8 lekarzy weter. Województwa i Magistratu a przewodniczy jej insp. weteryn. p. Pilch. Magistrat przypomina, że o każdym wypadku zachorowania lub padnięcia zwierząt należy natychmiast donieść do miejskiego Urzędu weterynaryjnego (dom Larysza) padlinę zaś pozostawić w całości na miejscu aż do przybycia urzędowego lekarza weterynaryjnego.

STAN CHORÓB ZAKAŹNYCH w czasie od 30 sierpnia do 5 września br. przedstawiał się następująco: na szkarlatynę zachorowało osób 6, na czerwonkę 7 (w tem 1 obca), na tyfus brzuszny 6 (3 obce), na koklusz 6. na gruźlicę 11, na odrę 7, na różę 1.

MIJSKIE AMBULATORJUM DENTYSTYCZNE szkolne (Magistrat Miejski Urząd Zdrowia. ul. Podwalska 12 parter) zostanie otwarte w poniedziałek d. 7 września br. Godziny przyjęć: Codziennie od 2—4 po południu z wyjątkiem niedziel i świąt. Ambulatorjum prowadzi jak w latach poprzednich dr. Ludwik Grabczak.

W SPRAWIE PODAŃ O ODROCZENIE SŁUŻBY WOJSKOWEJ. Wskutek pisma Ministerstwa Spraw Wojskowych z dnia 23 czerwca br. L. 16001 Województwo Krakowskie zwraca uwagę, **że prośby osób, zainteresowanych o odroczenia służby wojskowej** wpływają jeszcze ciągle pomimo wielomiesięcznego już okresu obowiązywania nowej ustawy wojskowej bezpośrednio do władz wojskowych, a nawet do Ministerstwa Spraw Wojsk. — Ponieważ taki stan rzeczy obciąża władze wojskowe zbędną korespondencją i tamuje normalny tok pracy, Magistrat przypomina, że w myśl art. 60 ustawy wojsk. władzą właściwą do przeprowadzenia dochodzeń w celu sprawdzenia warunków uzasadniających prawo do ubiegania się o odroczenie jest władza administracyjna I. instancji. Odnośne podania winny być przeto przedłożone władzy I. instancji zatem właściwemu Starostwu, a w Krakowie Magistratowi. Przypomina się zarazem, że w myśl art. 59 ustawy wojsk. i par. 368 rozp. wyk. do tejże ustawy, prośbę o odroczenie odbycia służby wojskowej należycie ostemplowaną i udokumentowaną wnieść należy w terminie od 15 lutego tego roku, w którym proszący stawić się ma przed Komisją poborową do dnia poprzedzającego stawienie się jego przed tą Komisją, wyjąwszy wypadki, w których okoliczności uzasadniające prawo do ubiegania się o odroczenie powstały po poborze; w tych wypadkach prośba może być wniesiona nie później jednak, niż w ciągu czterech tygodni od chwili uzyskania wiadomości o tych okolicznościach. Podania o ponowne przyznanie odroczenia terminu mają być wniesione najpóźniej do dnia 20 czerwca tego roku, w którym kończy się poprzednio udzielone odroczenie w trybie i w sposób ogólnie przepisany. Nieusprawiedliwione niedotrzymanie powyższych terminów pociąga za sobą utratę prawa do ubiegania się o odroczenie.

ZAPOMOGI NA KSIĄŻKI DLA DZIECI INWALIDÓW I WDÓW, członków Koła, wypłacać będzie Związek inwalidów w poniedziałek 7 bm. o godzinie 3 popołudniu.

KRADZIEŻ DWÓCH CENNYCH OBRAZÓW. Dzisiaj nad ranem skradziono z gablotki p. Schmausa, umieszczonej w sieni domu przy ulicy Florjańskiej l. 25, dwa cenne obrazy, a mianowicie obraz Wojciecha Kossaka, przedstawiający ułana francuskiego w lesie, oraz Rychter-Janowskiej „Dworek polski w jesieni". Organa policyjne powinny dołożyć starań, celem ujęcia sprawców.

FATALNA POMYŁKA. Dzisiejszej nocy zawezwano pogotowie ratunkowe na ulicę Podbrzezie, gdzie p. Salo O., lat 43, wypiła przez pomyłkę weronal. Po przepłukaniu żołądka, przewieziono ofiarę przykrej pomyłki do szpitala.

ZAGADKOWE ZAGINIĘCIE 13-LETNIEJ DZIEWCZYNKI. Katarzyna Spytek, zamieszkała przy ulicy Szlak l. 11, doniosła do policji, że dnia 31 sierpnia br. wysłała koleją swoją córkę Józefę, lat 13, do zakładu SS. Miłosierdzia w Rozdole nad Dniestrem. — Obecnie stwierdziła, że dotychczas córka w tym zakładzie się nie zgłosiła. Matka przypuszcza, że córka uległa jakiemuś wypadkowi.

POWODEM SAMOBÓJSTWA... ZAWIEDZIONA MIŁOŚĆ. Pogotowie ratunkowe udzieliło pierwszej pomocy p. Bożenie H., modniarce prywatnej, lat 24 liczącej, zamieszkałej w Prądniku Czerwonym, która w zamiarze samobójczym wypiła znaczną ilość skoncentrowanego kwasu solnego. Desperatkę w groźnym stanie odwieziono do szpitala. Powodem rozpaczliwego kroku p. H. była zawiedziona miłość.

PODWÓJNA SAMOBÓJCZYNI. Dzisiejszej nocy przy ulicy Berka Joselewicza niejaka Zofja Skowronek, lat 23, robotnica, poderżnęła sobie nożem w zamiarze samobójczym tętnicę lewej ręki, a nadto zażyła silnie działającej trucizny. Lekarz dyżurny, po zastosowaniu środków zaradczych, przewiózł desperatkę w groźnym stanie do szpitala. Powodem zamachu Skowronkównej były niesnaski rodzinne.

——— o : : o ———

TEATR OPERETKA „NOWOŚCI" przy ulicy Rajskiej. Dziś w niedzielę 6 bm. o godz. 4 popoł. po cenach zniżonych „Hrabina Marica" w premjerowej obsadzie ról. Wieczorem o godz. 8 po raz drugi „Targ na dziewczęta", nader melodyjna, o wesołej treści operetka Jacobiego. Żywa akcja w amerykańskim tempie rozgrywa się w akcie pierwszym w Baggerdale obok San Francisco, w drugim na okręcie, a trzecim w gabinecie palestranckim w San Francisco. Doborowa obsada ról z Czemekówną i Józefowiczem oraz Pilarskim (junior) i Orlińskim na czele. Nowy balet, wspaniała wystawa, nowe dekoracje tworzą frapującą całość. „Targ na dziewczęta" grany będzie w poniedziałek i dni następne aż do piątku włącznie.

——— -)(- ———

II-GIE NARODOWE ZAWODY STRZELECKIE W KRAKOWIE.

W dniach 6, 7 i 8 września br. odbędą się pod protektoratem Prezydenta Rzeczypospolitej drugie z rzędu ogólno-polskie narodowe zawody strzeleckie na wojskowej strzelnicy w Krakowie (Wola Justowska). Pierwsze tego rodzaju zawody odbyły się w zeszłym roku we Lwowie. Celem ich jest wykazanie sprawności technicznej we władaniu bronią palną, propaganda strzelania, jako doniosłego czynnika w przysposobieniu wojskowem społeczeństwa oraz przygotowanie najsprawniejszych zawodników polskich do przyszłych zawodów olimpijskich.

Bardzo duża ilość zgłoszonych zawodników tak ze sfer wojskowych, jak i cywilnych z całej Polski, oraz liczne i cenne nagrody, przeznaczone dla zwycięzców, świadczą o wielkiem zainteresowaniu się społeczeństwa powyższemi zawodami. Nagrody między innymi ofiarowali: Prezydent Rzeczypospolitej, minister spraw wojskowych, szef sztabu generalnego, Związek Strzelecki, główny komitet zawodów w Warszawie, Tow. Strzeleckie w Krakowie, Sokół, gmina miasta Krakowa itd.

Uroczyste otwarcie zawodów i powitalne przemówienie prezesa Okręg. Komitetu zawodów hr. Wodzickiego nastąpi dziś w niedzielę 6 bm. o godzinie 9 rano na strzelnicy na Woli Justowskiej. W dwóch pierwszych dniach zawodów odbędą się strzelania ćwiczebne i konkursowe z broni długiej i krótkiej o nagrody, oraz z broni małokalibrowej o nagrodę celności i o mistrzostwo Polski. W trzecim dniu zawodów odbędą się zawody myśliwskie o mistrzostwo Polski i strzelanie konkursowe przedolimpijskie.

Równocześnie z zawodami krakowskimi Komitet Okręgowy zorganizował wystawę strzelecką w salach Tow. Strzeleckiego (przy ul. Lubicz), która będzie przeglądem bardzo ciekawych eksponatów z zakresu strzelectwa, rodzimej wytwórczości broni, pocisków, przyborów myśliwskich itp.

Wstęp na zawody dla zawodników wolny, dla publiczności 50 groszy.

——— o o o ———

PODZIĘKOWANIE.

Składam serdeczne podziękowanie tą drogą p. Wojciechowi Kaperze za wynajęcie mi bez żadnego odstępnego mieszkania 2-pokojowego, za czynszem zwykłym miesięcznym.

Tak obywatelskiego i uczciwego właściciela realności, nie mogłem przez cały rok poszukiwań za mieszkaniem znaleść.

T. Metzler.

Z Wystawy Towarzystwa Sztuk pieknych.

Broszkiewicz. — Karszniewicz. — Lewkowicz. — Olpiński. — Sitzmann. — Waśkowski T. — Zarzycki W. — Tracz. — Grafika.

Sezon jesienny rozpoczęło krakowskie Towarzystwo Sztuk pięknych skromniutką wystawą, którą właściwie należałoby nazwać „wystawę grafiki“, gdyż jedynie ta gałąź malarstwa przedstawia się na niej w sposób zwracający na siebie uwagę swą jakością i liczebnością.

Z pośród znajdujących się na wystawie płócien zasługują przedewszystkiem na wzmiankę krajobrazy **Broszkiewicza**, Zdradzają one, przy znacznem wyrobieniu techniki, głębsze odczucie piękna w przyrodzie. Jest tam, między innymi, doskonałe „Wnętrze lasu“ i wyborny, pod względem głęboko w dal sięgającej perspektywy powietrznej „Widok“ z Dunajcem, wijącym, niby wąż srebrzysty, wśród wzgórz i pól uprawnych. Artysta, pragnąc otrzymać efekt dalekiej perspektywy, silnie akcentuje pierwsze plany pod względem barwy i rysunku, czego nie czynią zazwyczaj inni malarze ze szkodą swych krajobrazów.

Szereg drobiutkich, a bardzo miłych szkiców krajobrazowych **Karszniewicza**, jest, prawdopodobnie, owocem kampanji malarskiej tego artysty, przeprowadzonej w ciągu tegorocznego lata.

Lewkowicz, o którego pracach pisałem już kilkakrotnie na tem miejscu z wielkiem uznaniem, wystawił tym razem dwie „Główki“ i „Kotlarza“, naprawiającego naczynie miedziane. Głowa tego kotlarza (żyda) pod względem typu i kolorytu nie pozostawia nic do życzenia. Za to głowy kobiece, oraz martwa natura na dwóch obrazkach, malowane są o wiele słabiej i z widoczną inklinacją do naśladowania modnej dziś u niektórych polskich malarzy techniki „a la“ Cezanne. Widocznie więc Lewkowicz boi się być sobą, aby go nie posądzono o zacofanie.

Widoki **Olpińskiego** wyróżniają się świeżym, jasnym kolorytem. Niezły jest jego „Kopiec Kościuszki“, od strony Błoń widziany.

Dwa olejne „portrety mężczyzn“ i jeden pastelami wykonany przez **Sitzmanna** należą do szeregu „fotograficzne“ podobieństwo posiadających podobizn, które cierpią skutkiem tego pod względem czysto artystycznym. Do najdalszych granic posunięte wykończenie tych portretów, szczególniej co się tyczy akcesorjów, daje im jakiś mdły i ckliwy posmak.

Do rzędu malarzy oryginalnie patrzących na naturę, należy niezawodnie Tadeusz **Waśkowski**, autor obecnie wystawionego „Portretu p. G.“ i „Portretu p. W.“. Obie te rzeczy posiadają ze względu na śmiały rysunek i ostrą charakterystykę postaci portretowanych sporo zalet. Monotonny jednak, ceglasto-czerwony koloryt twarzy osób portretowanych psuje ogólne wrażenie.

„Bławaty“ Wiesława **Zarzyckiego**, wykonane farbami „tempera“, dowodzą, że artysta stał się wszechwładnym panem tej trudnej, a poniekąd i niewdzięcznej techniki malarskiej, skoro za jej pomocą może malować rzeczy tak silne w kolorze, jak ten obrazek.

Trochę więcej, niż naturalnej wielkości postać „Umierającego żołnierza“ (studjum aktu męskiego) oraz także większy, niż naturalnej wielkości „Biust prof. K.“, wykonane przez **Tracza**, ucznia prof. Laszczki, są niezawodnie pracami utalentowanego młodego rzeźbiarza, na których znać doskonałą szkołę.

W obfitym dziale grafiki pierwsze miejsce zajął **Brandel**, którego akwaforty i akwatinty, w liczbie kilkudziesięciu, wypełniają „świetlicę“. Omówienie szczegółowe tych prac przeszłoby rozmiary niniejszego feljetonu. Zaznaczam więc tylko, że są rzeczy arcyciekawe, lecz z powodu swych bardzo drobnych rozmiarów nadające się do oglądania w albumie, a nie na ścianach. Ideałem artysty zdaje się być Goya, którego ponura fantazja przebija także na wielu, czasami dziwacznych kompozycjach Brandla. Pozatem rysuje on z iście francuską finezją głowę ludzką i komponuje przepyszne ex-librisy.

Oscecki zaś wystawił kilkadziesiąt drzeworytów — wykonanych w duchu drzeworytów japońskich — oraz parę bardzo udatnych akwafort. Motywy do tych wszystkich widoków i pejzażów dało artyście przeważnie Wilno i Litwa.

Lam wreszcie nadesłał kilkanaście drzeworytów ze scenami z Don Kiszota, czyniącemi wrażenie raczej karykatur, niż serjo pomyślanych ilustracyj, co jednak nie przeszkadza, że podobają się powszechnie.

Józef Trepka.

Straszna tragedja rodzinna.

Niezwykłe poznanie. — Po latach walk... — Pierwsze chwile szczęścia. — Groźny zatarg. — Dwa trupy.

Niedawno temu na jednej z najruchliwszych dzielnic Wiednia, rozegrał się krwawy dramat rodzinny. Oto w poniedziałek przechodnie około godz. 9 wieczorem usłyszeli nagle odgłos kilku szybko po sobie następujących strzałów rewolwerowych, po których zaczęły się sypać na ulicę odpadki stłuczonych szyb, rozpryskujących się na drobne kawałeczki dookoła. Jeden z mniejszych odłamków spadł do przejeżdżającego wózka dziecinnego i szczęśliwym trafem zranił tylko w rączkę śpiące w nim maleństwo. Na krzyk matki nadbiegła publiczność, dopytując się o przyczynę zajścia. W tej samej prawie chwili wypadł z bramy narożnej kamienicy bez kapelusza jakiś mężczyzna, a za nim lokatorowie. Dzika ta gonitwa, do której przyłączyła się część publiczności i policja trwała niedługo i zakończyła się pochwyceniem uciekającego u wylotu ulicy Wilhelma. Jak się okazało, osobnikiem tym był niejaki Maks Schubert. Przyprowadzony na komisarjat, oświadczył na samym wstępie, że dokonał samosądu na rodzinie. Mieszkał on u swojej teściowej, 61-letniej wdowy Zuzanny Ralasch wraz z żoną Pauliną. Młodzi poznali się w pierwszych dniach wojny światowej, gdy to przez ulice Wiednia maszerowały liczne kompanje wojska, zdążając ku dworcowi północnemu, a żegnało je całe miasto nader serdecznie: z każdego niemal okna lub balkonu powiewały chorągiewki i chusteczki, przy gromkich okrzykach na cześć żołnierzy; tu i ówdzie padały wśród maszerujących zwartych szeregów piękne kwiaty, papierosy i cukierki... Kiedy zbliżała się konnica, owacjom nie było końca i szwadrony ledwie mogły się poruszać wśród falujących tłumów publiczności. Jeden z ułanów zauważył wówczas z trudem przeciskającą się młodą dziewczynę, która trzymając przed głową w ręce kilka kwiatków, chciała najwidoczniej wręczyć je koniecznie jednemu z żołnierzy. Gdy już znajdowała się niedaleko najbliższego ułana i wyciągała dłoń z podarunkiem ku niemu, wówczas zawadziła nogą o wystający kamień z bruku i upadła, co widząc jeździec, jednym susem zeskoczył z konia i podniósł dziewczynę. Była nią właśnie Paulina Ralasch, a ułan, który jej pospieszył z pomocą, otrzymując w zamian kwiaty, nazywał się Maks Schubert. W takich to okolicznościach poznał on swoją przyszłą żonę.

Przez cały czas wojny korespondowali oni ze sobą bezustannie. Wreszcie z ukończeniem się kampanji Schubert powrócił z odznaczeniem za waleczność, oświadczył się o rękę Pauliny i w dwa miesiące później powiódł swoją wybraną do ołtarza. Nie miał on wtedy jeszcze żadnego zajęcia, a teściowej podał, że jest kupcem, chociaż nim nie był nigdy w życiu.

Początkowo młode małżeństwo wydawało się dobraną i bardzo szczęśliwą parą, a z chwilą przyjścia na świat synka, jeszcze bardziej zacieśniły się węzły. Gdy jednak interesa zaczęły się psuć, postanowił Maks wykorzystać swoje zdolności na giełdzie. Nie miał jednakże i tutaj zupełnie szczęścia, to też wkrótce nie mógł opędzić się długom, które wzrastały, niczem grzyby po deszczu, a chcąc się ratować, zaciągnął bez wiedzy teściowej 50 miljonów koron pożyczki na jej kamienicę. Dowiedziała się ona o tem dopiero po spisaniu aktu notarjalnego, a czyn Schuberta spowodował okrutne awantury, które powtarzały się odtąd stale tak, że w listopadzie ub. roku oświadczył wreszcie Maks, iż zamierza opuścić dom teściowej i domagał się od niej, aby przepisała połowę kamienicy na jego żonę. Gdy jednak pani Ralasch nie chciała nawet o tem słyszeć, burza rozpętała się ze zdwojoną siłą w wyniku czego obie strony postanowiły poczynić kroki rozwodowe.

Ojciec przychodził tylko raz na tydzień, głównie dlatego, aby zobaczyć się z synem, którego bardzo kochał, a ponieważ dziecko było niezdrowe, więc matka zadecydowała odwieźć je do swojej własnej siostry do Hamburga. Sprzeciwiał się temu stanowczo Maks, zarzucając żonie, że pod takim pretekstem chce się pozbyć go z domu i odwiedzał więc nadal dziecko. Właśnie w krytycznym dniu zjawił się w domu i zastał żonę z dzieckiem przy fortepianie. Teściowa była w kuchni i przysłuchiwała się rozmowie poróżnionych małżonków, która zrazu była zupełnie spokojna, co ją do tego stopnia upewniło, że nie zwracała już uwagi, oddając się całkowicie pracy. Tymczasem ojciec chciał zabrać na 8 dni do siebie dziecko, na co nie godziła się jednak matka. Rozwścieczony oporem mąż wyciągnął nagle rewolwer z kieszeni i strzelił kilkakrotnie do Pauliny, kładąc ją trupem na miejscu. Po dokonaniu tego, wybiegł do następnego pokoju, aby tam popełnić samobójstwo, jednak w ostatniej chwili zabrakło mu odwagi i wrócił do zabitej. Co do pani Ralasch, to usłyszawszy huk, z niedającem się opisać przerażeniem pobiegła szybko do pokoju, gdzie zastała córkę, broczącą we krwi pod fortepianem, a obok zaś Maksa z rewolwerem w dłoni. Opanowana szałem wściekłości chwyciła najbliższe krzesło i chciała cisnąć nim w mordercę, w tej chwili jednak padł strzał i zwaliła się, jak kłoda, na ziemię. Teraz udał się Schubert do kuchni i próbował jeszcze raz nacisnąć kurek, ale broń odmówiła posłuszeństwa. — Wiedział on doskonale o tem, że zdążył wystrzelić już wszystkie naboje, cisnął więc rewolwer w kąt, a sam zabrał się do ucieczki. Spostrzegło go jednak kilku zwabionych odgłosem strzałów lokatorów, którzy zaraz puścili się też w pogoń za mordercą.

Lekarz po dokonaniu sekcji stwierdził trzy śmiertelne rany w głowie małżonki Schuberta, reszta zaś kul utkwiła w lewej piersi i w prawem przedramieniu. Pani Ralasch otrzymała ciężki postrzał, lecz dzięki stołkowi, po którym ześliznęła się kula, uniknęła prawie pewnej śmierci z ręki zięcia. Po założeniu tymczasowego opatrunku zawieziono ją do szpitala miejskiego. Schubert zeznał, że najpierw chciał zabić żonę, a później siebie, czemu jednak nikt wiary nie daje, ze względu na przebieg całego zajścia.

Olbrzymi samolot.



Najnowszy samolot zbudowany w Anglji, którego motory rozwijają 100 k. m. siły.

Z TEATRU „NOWOŚCI“.

Otwarcie sezonu operetkowego.

Operetka krakowska, po kataklizmie, którem dotknięta przemieniła się z imprezy dyr. Pilarskiego w „Zrzeszenie“ artystów, dociągnęła do ostatnich dni lipca, zamykając swe podwoje niemal jednocześnie z przybycie do Krakowa „Zespołu artystów opery warszawskiej“, który ze zmiennem szczęściem materjalnem i artystycznem, bawił przez 6 tygodni w Teatrze im. Słowackiego. Artyści operetki utworzyli dwa zespoły i grali na prowincji.

Dyr. Pilarski zorganizował kadry operetki na nowo i rozpoczął onegdaj sezon bieżący, jedną z najmelodyjniejszych operetek nowoczesnych „Maricą“ Kalmanna, daną w zupełnie nowej obsadzie, poza jedyną partją barona, którego grał p. Pilarski (jun.). — Ze „starym“ personalem zetknęliśmy się częściowo na widowni, częściowo zaś „in effigje“ na programach, podawanych przez bileterów.

Partję naczelną śpiewała p. Wrońska, osóbka, posiadająca wiele danych na poważną, w przyszłości, siłę w swoim zakresie. Narazie skonstatowaliśmy głos rozległy, dość sympatyczny, uformowany w dobrej szkole, choć nie posiadający jeszcze odpowiedniego obycia się z warunkami akustyki, tak dużej przestrzeni, jak widownia „Nowości“. „Warunek“ ten, po kilkakrotnym występie, brzmieć będzie niewątpliwie rozlewniej i szerzej; dziś zgnębiony pełną akustyką, której śpiewaczka nie miała sposobności poznać i opanować, skupia się zarówno w śpiewie, jak i w mowie na niekorzyść nośności w przestrzeń. Warunki zewnętrzne są prawdziwą ozdobą debiutantki, której niewątpliwy talent — pod doświadczoną i silną dłonią reżysera tej miary, co dyr. Pilarski, — obiecuje poważny rozwój. P. Wrońska ujęła pięknością postaci brzydszą połowę licznego audytorjum — piękniejszej zaś połowie sprezentowała bogate i bardzo piękne toalety, raczej salonowego jak teatralny charakteru. Ze wspomnieniem „starych“ primadon tej miary, co pp. Kramerówna i Czernekówna, stoczyć musiała bój zawzięty.

Druga debiutantka p. Szafrańcówna (której imienia nie zaznaczono na programie) w epizodycznej partji śpiewnej przedstawiła starannie opracowany talent wokalny i ujęła audytorjum mimo tremy. Trzecim najudatniejszym debiutem, był występ p. Jaśkówny, w partji Lizy, w której sympatyczna artystka wykazała dużo wdzięku, oraz wszystkie zalety starannie przygotowanej śmiałej — aż nie indywidualnej — gry scenicznej oraz zgrabne ruchy taneczne. Nad głosikiem i dykcją trzeba będzie dużo popracować, lecz ze względu na materjał nie będzie to praca beznadziejna. Partję bohatera operetki śpiewał p. Bronisław Romaniszyn (imiennik znakomitego w swoim czasie tenora bohaterskiego), artysta dojrzały, zrównoważony, o zdecydowanej linji przekonań estetycznych. Występ jego — choć nie wolny od pewnej maniery — spotkał się z gorącem przejęciem ze strony audytorjum, które go żywo oklaskiwało. — Ks. Populescu grał p. Rewski (na programie nazywa się Bol. Orliński) lecz szkoda, że nie pozostał przy swej dawnej partyjce Czeka, którą grał tak doskonale bez konkurencji, a z którą biedził się — coprawda zwycięsko — p. Bizoń. — Czy nie lepiej było — skoro już z lekkiem sercem pozbyto się p. Cybulskiego — kazać się porać p. Bizoniowi z partją ks. Populescu? Peniżka zagrał świetnie dyr. Pilarski, zaś wcale udatną figurę stworzyła p. Wirska z księżny Bożeny. Zawsze wile widziany balecik „Koniki“, z dawnego regimu, występ nowej pary baletmistrzów oraz współudział pięknie śpiewającej a jeszcze piękniej pogwizdującej p. B. Halmirskiej uzupełnił przedstawienie, które choć starannie opracowane i wyreżyserowane, nie stało na wysokości dawnych imprez.

Orkiestrę wzmocnioną i doskonale zestrojoną, prowadził utalentowany kapelmistrz, p. Miszczak.

Teatrzy odmalowany i odświeżony, miłe sprawiał wrażenie, a liczna publiczność, bawiąca się doskonale, dobrze wróży przyszły sezon, który oby był lepszy od poprzedniego i pozwolił doprowadzić nawy wesołej muzy krakowskiej do końca sezonu, bez kataklizmów. Tego życzę z całego serca.

Stanisław Bursa.

Z Krynicy.

Krynica, 4 września.

Pierwszego września rozpoczął się trzeci sezon, — od tego dnia zniżono ceny kąpieli, mieszkań i utrzymania. Obecnie następujące ceny obowiązują w Krynicy: pokój jedno-osobowy od 1.50—4 zł., dwu-osobowy od 4—6 zł. dziennie, całodzienne utrzymanie 5—6 zł. Ponieważ właściciele will i pensjonatów przestrzegają cennika Komisji Zdrojowej, więc można w Krynicy dostać pomieszkanie wraz z całodziennem utrzymaniem od 6.50 zł., a zatem w Krynicy nie jest drogo. Niedopisuje tylko pogoda, deszcz i zimno. Wybierający się do Krynicy powinni pamiętać o ciepłych okryciach. Pomimo niepogody zjazd gości jest liczny, biuro meldunkowe Komisji Zdrojowej wykazuje w dn. 3 września 17.060 osób.

Nie możemy się też uskarżać na brak rozrywek, w ubiegłym tygodniu mieliśmy kilka zabaw, jak raut urządzony przez Krynicki Oddział P. T. T., na którym bawiono się bardzo dobrze, oraz udatny dancing Klubu Towarzyskiego.

W teatrze był wieczór pożegnalny p. Szymulskiej, która odśpiewała arje z oper i pieśni. Utalentowana artystka dźwięcznym i miłym głosem, doskonałą interpretacją, wywołała u słuchaczów nastrój pogodny, a wyrazem tego były długotrwałe oklaski. Współudział w wieczorze brała p. Hela Malinowska.

Mieliśmy też wieczory humoru p. Gierasińskiego, p. Zawadzkiego.

Również atrakcją są występy p. Bronowskiego w Zaciszu, który zupełnie słusznie zaznaczył po produkcjach w teatrze Ralfa Ursusa, „że sztuka obecnie z teatru przeniosła się do Zacisza“.

Jak się dowiaduję 10 bm. żegnamy p. Dyrektora Nowotarskiego, który udaje się na kilkutygodniową podróż celem zwiedzenia zagranicznych zdrojowisk austrjackich i niemieckich. Spodziewać się należy, że p. Dyrektor po powrocie postara się o usunięcie wielu braków naszego zdrojowiska, a tem samem jego podróż przyniesie nam korzyść. Al.

— :o: —

Z pod Giewontu.

(Koresp. własna „Gońca Krak.“).

Zakopane, 4 września.

Pisałem w ostatnim liście o pożegnalnych uśmiechach zakopiańskiego sezonu, — dziś zacznę od łez, które w postaci więcej i mniej rzęsistych deszczów, były ich wyrazicielem...

Ubiegły tydzień był rzeczywiście pod tym względem dokuczliwy. Deszcz albo wisiał w powietrzu, albo spadał strugami na ziemię, — a między jednym, a drugim łez potokiem, uśmiechało się ku nam kusząco słońce... i faktycznie kpiło z nas, drocząc niemożnie... Chwała Bogu, dziś jak się zdaje nastąpiło przesilenie. Deszcz nie padał zupełnie, a słońce bardzo często z za ciężkich, ołowianych chmur wyglądało. Odsłoniły się i szczyty świeżym śniegiem przyprószone, wróżąc koniec niepogodzie, a początek pięknej górskiej jesieni...

Piszę ciągle o końcu sezonu, jak gdyby Zakopane respektowało u siebie jakieś oficjalne sezony. Tak przecież nie jest i wszystkim powszechnie wiadomo, że sezon u nas trwa od 1 stycznia do ostatniego grudnia. „Sezony“ polegają właściwie na większym lub mniejszym napływie gości i na tem, czy w kawiarniach grywają czy nie orkiestry. Do tej pory zamknął sezon jedynie Karpowicz, który swój znakomity kwartet z Walczyńskim na czele, rozpuścił na wywczasy. To też u niego w godzinach podwieczorkowych bywa pustawo. Najwięcej z tego zadowolone są stoliki karciane, przy których koncertuje się, ciągle jeszcze w powietrzu wiszący, klub, gdyż gra kwartetu usuniętego, nie przeszkadza rżnięciom w karty... w ciszy i w spokoju...

„Klub karciany“ poniósł w ostatnich dniach stratę niemałą. Zmarła bowiem nagle, sympatyczna, a równocześnie jedna z najpopularniejszych postaci Zakopanego, członkini tegoż, śp. Ochowicz-Monatowa.

Śp. Monatowa b. właścicielka pensjonatu „Jutrzenka“ brała w życiu towarzyskiem niemały udział. Jej pensjonat gromadził ongiś najwytworniejszą publiczność, a sama właścicielka jego, była ośrodkiem, około którego kupiło się ówczesne życie Zakopanego. Sympatyczna w życiu towarzyskiem i kulturalnem, była równocześnie śp. Monatowa znakomitą gospodynią, a owoce swego doświadczenia na tem polu oddała do użytku społeczeństwa w formie znanych i popularnych prac z zakresu gospodarstwa domowego i sztuki kulinarnej. Zgon nagły i niespodziewany długoletniej obywatelki Zakopanego, wywołał łatwo zrozumiały żal i współczucie.

Ruch gości, który z końcem sierpnia osłabł widocznie — wzmógł się znów w pierwszych dniach września, gdyż dużo osób, po skończonej kuracji w zakładach kąpielowych naszych i zagranicznych, zjeżdża do nas na ostatki letnie. A te ostatki, szczególniej w Zakopanem i Tatrach bywają cudne... To też dziwić się należy, że stosunkowo tak mało ludzi korzysta z nich.

Niemałą winę w tem, ponosi samo Zakopane, zaniedbując reklamowanie się i samo, przez rozpuszczanie orkiestr w kawiarniach, przez zaniedbywanie się w produkcjach koncertowych i teatralnych i t. d. podkreślając martwotę sezonu. Brak tych różnych atrakcyj, w okresie kiedy wieczory bywają długie, odstrasza z pewnością niejednego od przyjazdu do Zakopanego.

Obecnie grywają jeszcze orkiestry u Trzaski i w Tatrzańskiej. Dancingi odbywają się jak w lecie, — to też ruch w obu tych kawiarniach nie osłabł jeszcze i tętni bujnem życiem.

Życie artystyczne podtrzymują oba tutejsze zespoły teatralne, które przygotowują dalsze swe występy i także zespoły góralskie. „Bratnia Pomoc Górali“ urządza w niedzielę (6 bm.) wieczornicę góralską, na której poza tańcami góralskimi, amatorzy odegrają sztukę ludową p. p. Krzeptowskich-Lechowiczowej. Wieczornica ta odbędzie się w dużej a dawno już nie używanej sali „hotelu Turystów“. Sala ta miała ongiś pierwszorzędne znaczenie w życiu kulturalnem Zakopanego. Widocznie, że na świecie nic nie ginie, a wszystkie wartości wracają w pewnych okresach do swych wartości...

Na zakończenie tego listu, pozwolę sobie na mały apel do tych, od których podtrzymanie ciągłości sezonów przedewszystkiem zależy, tj. do panów restauratorów i kawiarzy. Panowie Ci, po smutnych doświadczeniach ostatnich dwóch nieudałych sezonów (letni 1924 i zimowy 1924 na 1925) postanowili jednozgodnie nie sprowadzać do Zakopanego pierwszorzędnych zespołów orkiestralnych i zaniechać urządzania atrakcyj dancingowych, a ograniczyć się do skromnych kwartetów i dotrzymali słowa... Ale, czy krok ten jest właściwym — spierać się można. Obecnie, faktycznie jedyną atrakcją sezonu zakopiańskiego są niestety tylko koncerty i dancingi w kawiarniach. Czy obniżanie ich wartości wpłynie zachęcająco na publiczność... Czy nie jeden z nich nie powie sobie — szczególniej z tych, którzy tu dla zabaw jedynie przyjeżdżają — skoro w Zakopanem niema nawet porządnej orkiestry, to nie warto tam jechać!... Nie piszę tego dla tego, aby zespoły tegoroczne były złe — Broń Boże! — kwartety Walczyńskiego i Wilkosza posiadają zalety pierwszorzędne — ale dlatego, że powolne i stopniowe zastosowywanie się pp. jadłodawców zakopiańskich do zimowy, grozi stałem i powolnem obniżaniem się nie tylko jakości orkiestr, ale i jakości publiczności w lokalach zakopiańskich. A to znów z pewnością nie leży w interesie tychże. Wolna konkurencja jest najlepszym motorem życia i stałego podnoszenia się wartości jego. Drugi apel o zachowanie ciągłości sezonów. Zgodziliście się panowie w pewnych okresach nie trzymać zupełnie orkiestr — dlaczego nie zgodziliście się na zatrzymanie choć jednej, któraby na przemian i na wspólny rachunek, grywała kolejno raz w jednej, raz w drugiej, to trzeciej czy czwartej kawiarni. Przecież i tej garści gości, która w miesiącach martwych bawi w Zakopanem, oraz stałym mieszkańcom tegoż, też coś się należy.

Zastanówcie się panowie restauratorzy i kawiarze i nie przejdźcie nad tem do porządku dziennego, a to w imię własnego i Zakopanego interesu.

N. D.

Tragiczna śmierć lekarza warszawskiego.

Z Salzburga donoszą: w górach, w okolicy Bozstein, znaleziono zwłoki śp. Ignacego Muchy, który zginął tragiczną śmiercią w czasie wycieczki odbytej w sierpniu ub. r. Śp. dr. Mucha był znanym i cenionym lekarzem w Warszawie, gdzie piastował na tut. Uniw. godność docenta. — Podczas wojny bolszewickiej śp. dr. Mucha uprowadzając ze sobą z głębi Rosji oficerów polskich z rąk sowieckich, przedostał się z nimi przez granicę polską, za co został przez rząd polski odznaczonym krzyżem „Virtuti Militari“.

—•::o—

Zdjęcia kinematograficzne we Lwowie.

Lwów. 5 bm. Wczoraj przez cały dzień odbywały się na ulicach Lwowa zdjęcia kinematograficzne do nowego filmu jednej z wytwórni filmowych warszawskich. W tym celu zjechał do Lwowa cały sztab pionierów i współpracowników rodzimego przemysłu filmowego, oraz wybitnych gwiazd polskiego ekranu z pp. Jadwigą Smosarską, Węgrzynem, Fertnerem, Gawlikowskim i innymi oraz reżyserem Gniazdowskim na czele. Ponieważ przedwczoraj niesforne tłumy ciekawskich uniemożliwiły zdjęcia pod pomnikiem Mickiewicza, więc przystąpiono do ich realizacji wczoraj w wczesnych godzinach porannych, między 6—7-mą. Z kolei czyniono zdjęcia w różnych częściach miasta, m. in. na Wysokim Zamku, a około godziny 12 koło sklepu Probsta na placu Marjackim. Artyści charakteryzowali się i przebierali w kostjumy w hotelu George'a, a zamieszkali w Warszawskim. Tłumy przypatrywały się zdjęciom w porze południowej. Musiano odgrodzić je od artystów sznurem i kordonem, co nie świadczy korzystnie o kulturze publiczności lwowskiej. W innych wielkich miastach Polski i zagranicą zdjęcia filmowe mogą odbywać się na ulicach bez najmniejszych przeszkód ze strony publiczności, u nas jest inaczej, najmniejszy fakt staje się powodem do zbiegowiska i „sensacji“. Ogólnie mówiono o przyjeździe do Lwowa Jadwigi Smosarskiej, gwiazdy sceny i ekranu polskiego. Istotnie Smosarska przepiękną grą swą i urodą podbija wszystkich i jest chlubą ekranu. Godnym partnerem jej był Węgrzyn. Oboje na placu Marjackim odegrali role, przewidziane scenarjuszem. Smosarska ukazała się jako kolporterka, z gazetami w rękach, Węgrzyn w roli apasza. Poczyniono podwójne zdjęcia. Artyści odjechali wieczornym pociągiem pośpiesznym do Warszawy.

Meteorologja na usługach rolnictwa.

W zakresie empirycznych zdobyczy rolnictwa badania, czynione nad zjawiskami atmosferycznemi, wykazują minimalną dozę wyników, mających charakter praktyczny. Że jednak długie okresy żmudnych spostrzeżeń i notowań meteorologicznych nie są ostatecznie pracą jałową, dowodzą choćby rezultaty, osiągnięte przez stacje Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, które dostarczają rolnikom bardzo nieraz cennych przepowiedni pogody. Dla rolnictwa polskiego — między innemi — zagadnieniem pierwszorzędnej wagi jest sprawa ustalenia okresów przymrozków wiosennych i jesiennych, decydujących nieraz o losach plonów sadów i pól. Dotychczasowa wiedza nasza meteorologiczna — w odniesieniu do naszych warunków — nie pozwalała na tego rodzaju prognozy.

Dopiero z chwilą obecną podjęte zostało w Wydziale Klimatologicznym Państwowego Instytutu Meteorologicznego opracowywanie materjałów, pozwalających ustalać okresy niebezpiecznych dla rolnictwa polskiego przymrozków wiosennych i jesiennych. Za podstawę do tej pracy wzięto na początek spostrzeżenia krakowskie, obejmujące poważny okres czasu — od roku 1864 do roku 1924. Analogiczne opracowania przeprowadzone zostaną dla szeregu innych miejscowości.

Stosunki handlowe z Rosją.

Według otrzymanych ostatnio informacyj, dowiadujemy się, że dnia 21 sierpnia br. została w Moskwie podpisana między przedstawicielami polskich sfer gospodarczych a rządem sowieckim umowa w sprawie założenia spółki z ogr. odp. np. „Polskie Towarzystwo handlu z Rosją“ (Pol-Ros) dla kultywowania stosunków handlowych między Polską a Rosją. Krok w kierunku nawiązania stosunków z Rosją wyszedł z inicjatywy Centralnego Związku Polskiego Przemysłu, Górnictwa, Handlu i Finansów. Układ poprzedzony był dłuższemi konferencjami, które w Moskwie prowadzili z ramienia polskich sfer gospodarczych pp. Oskar Saenger, Antoni Słaboszewicz, Fr. Suchanek i Jerzy Łempicki. Po wyświetleniu wszystkich szczegółów w Warszawie, do ostatecznego podpisania umowy wydelegowano dyr. Łempickiego. Z ramienia rządu sowieckiego umowę podpisał wicekomisarz dla spraw zagranicznych, p. Fraumkin.

Nowopowstałe Towarzystwo korzystać będzie ze szeregu przywilejów w stosunkach handlowych pomiędzy Polską a Rosją. Jak wiadomo, w Rosji Sowieckiej istnieje całkowity monopol handlu zewnętrznego. Żaden towar nie może przekroczyć granicy bez zezwolenia władz sowieckich (t. zw. „Wniesztorgu“). Trudności te usuwa świeżo powstałe mieszane Tow., gdy na mocy zatwierdzonego statutu przedstawiciele stron, wchodzący do zarządu zarówno z polskich sfer gospodarczych, jak i rządu sowieckiego, ustalają co pół roku kontyngent towarów i wyrobów, które w danem półroczu mają być przedmiotem wymiany handlowej. Na zasadzie takiego układu Tow. otrzymuje licencje przywozowo-wywozowe.

Na mocy zawartego w Moskwie z polskiemi sferami gospodarczemi formalnego układu, przedmiotem handlu pomiędzy Polską a Rosją, mogą być wszelkie towary, nie zakazane przez sowiety w obrębie handlowym z zagranicą.

Mogą więc być eksportowane z Rosji do Polski wszelkie towary „niezakazane“, jak: wyroby przemysłu drzewnego, szczecina, włosie, bydło, ryby, tytoń, zioła lecznicze i wiele innych. Dla rynku polskiego specjalne znaczenie może mieć przywóz rudy, szmelcu i futer. Na mocy szeroko przewidzianych uprawnień wzajemnych jest możliwość rozwinięcia również handlu tranzytowego.

Eksport z Polski przewiduje takie towary i surowce, które nie są zakazane ogólnemi zarządzeniami rządu sowieckiego. Przykładowo można wyliczyć takie towary, jak: instalacje i urządzenia fabryczne, artykuły i instrumenty techniczne, narzędzia i maszyny rolnicze, artykuły chemiczne i apteczne, wyroby włókiennicze, cukier, nasiona i wiele innych.

Kapitał zakładowy spółki wynosi miljon rubli złotych. Konsorcjum polskie i rząd sowiecki dzielą między siebie akcje po połowie. Za koncesje, udzielone stronie polskiej, sowiety zażądały wpłacenia trzech czwartych całego kapitału. Dodać należy, że podobne warunki stawiane są przez sowiety przy tworzeniu wszelkich tego rodzaju mieszanych towarzystw handlowych. Jak z zawartego układu wynika, polskie sfery gospodarcze muszą złożyć na kapitał zakładowy 750 tys. rubli złotych, rząd sowiecki zaś 250 tys. rubli.

Według statutu polskiego Tow. handlu z Rosją, zarząd instytucji będzie mieszany: po dwu członków z każdej strony. W razie sporu między wspólnikami, przewidziany jest sąd arbitrażowy. Centrala Tow. mieścić się będzie w Moskwie, generalna zaś reprezentacja w Warszawie. Obie strony wyraziły życzenie, aby działalność spółki rozpoczęła się od dnia 1 października br. Ponieważ do dnia 1 października obie strony zobowiązały się wpłacić cały kapitał zakładowy spółki i odbyć w Moskwie pierwsze wspólne posiedzenie zarządu, w Centr. Związku Polskiego Przemysłu rozpoczną się w czasie najbliższym konferencje zainteresowanych w eksporcie sfer przemysłowych. Przed wyjazdem przedstawicieli zarządu Tow. polsko-rosyjskiego do Moskwy na wspomniane zebranie inauguracyjne niezbędne jest ustalenie, jakie towary lub produkty mogą być przedmiotem wzajemnej wymiany towarowej, a to w celu ustalenia w układzie licencyj towarowych na pierwsze półrocze. Po dopełnieniu tych warunków i wpłaceniu kapitału zakładowego spółka w tym roku jeszcze wejdzie w normalne stosunki handlowe z rządem sowieckim.

Jakie będą realne wyniki tego rodzaju nawiązania stosunków z sowietami, trudno narazie przewidzieć. W każdym bądź razie powstanie spółki o charakterze czysto handlowym będzie krokiem naprzód w wykorzystaniu wszelkich natrafiających się możliwości praktycznych obecnie i w najbliższej przyszłości. W każdym bądź razie import z Rosji będzie rzeczą najłatwiejszą, my zaś możemy go traktować w wielu wypadkach jako reeksport za naszej pośrednictwem. Co do eksportu naszego, to nowa placówka, mając charakter napółurzędowy ze strony sowieckiej, okazać się może szczęśliwem rozwiązaniem nawiązania bliższego kontaktu z miejscowemi potrzebami i stosunkami, co ze względu na uzyskanie prawa wwozu do Rosji jest rzeczą dominującego znaczenia.

Przedstawiciele S.S.S.R. na Targach Wschodnich.

Lwów. (Tel. wł.) W skład misji handlowej Zw. Socj. Sow. Republik, która zjeżdża do Lwowa dnia 5 bm. rano celem wzięcia udziału w uroczystości otwarcia Targów Wschodnich i zabawi w większości swej we Lwowie przez cały przeciąg Targów, wchodzą następujące oosbistości: p. Poseł Mikołaj Wojkow, Radca Poselstwa p. Arkadiew, Prezes Misji Handlowej p. Nacarenius, Korespondent „Izwiesti“ p. Bratin, korespondent „Tas“ p. Webbi, przedstawiciel „Siewkawgostorga“ p. Liebman, przedstawiciel „Gostorga“ p. Kabalkin, kierownik wydziału eksportowego misji handlowej p. Winawer, kierownik wydziału ekonomicznego misji handlowej p. Garfinkel, sekretarz misji handlowej p. Diakolowe, członek misji handlowej p. Sazanow oraz urzędniczki tejże misji pp. Trebnikowa i Poliszczukowa.

Tajemnica zamku Monte — Torano.

Jednym z najbardziej uroczych zakątków południowej Hiszpanji jest niewątpliwie dolina rzeki Guadary. Tysiące turystów rok rocznie zwiedza tę okolicę, a jednym z najsilniejszych magnesów, przyciągających jest malownicza wioska Vill-Carillo, w pobliżu której znajdują się ruiny starożytnego maurytańskiego zamczyska, zwanego przez mieszkańców Monte-Torano.

Wśród okolicznego ludu krąży o tych ruinach romantyczna legenda, którą chętnie opowiadają zwiedzającym.

Za panowania Maurów w zamku Monte-Torano mieszkał bogaty, potężny Maur. W czasie licznych wypraw w głąb kraju Maur ów wziął do niewoli pewną młodą, cudnej urody Hiszpankę i osadził ją w swym zamku, spodziewając się bogatego wykupu, gdyż branka jego pochodziła z możnej hiszpańskiej rodziny.

Zawiódł się jednak srodze chciwy Maur, licząc na sowity wykup. Dowódca załogi zamkowej, był ognisty młodzian, prawdziwy syn ognistej Afryki. Postanowił uwolnić ją, uciekając wraz z ukochaną. Ucieczka zapowiadała się znakomicie. Jednakże los nie chciał, by młoda Hiszpanka ujrzała rodzinne progi.

Stary Maur, podejrzewając już od dłuższego czasu swego dowódcę, że ten się kocha w jego brance, o którą był zazdrosny, wybrał się właśnie tejże nocy do komnaty, gdzie osadzoną była Hiszpanka, by sprawdzić, czy wszystko znajduje się w należytym porządku. Gniew jego, gdy ujrzał komnatę pustą nie miał granic. Na wszczęty alarm cały zamek podniósł się na nogi — brakowało tylko dowódcy załogi.

Zrozumiał wówczas Maur, kto mu takiego figla wypłatał. Zarządzono wnet pościg. Nad ranem wrócili łucznicy, prowadząc zbiegów.

Mściwy Maur zamknął zbiegów w wieży, nie dając im pożywienia. W ciągu kilku dni napawał się okrutnik swą zemstą, rozkoszując się cierpieniem dręczonych ofiar. Wreszcie śmierć położyła kres katuszom młodej Hiszpanki, a w dwa dni później zmarł i młody dowódca. Ciała ich rzucono psom na pożarcie.

Tak brzmi legenda, lecz na tem nie koniec.

Otóż mieszkańcy okolicznych wiosek twierdzą, że w ruinach zamku ukazują się obecnie duchy Hiszpanki i młodego dowódcy; nikt też w nocy nie zbliżał się do tych ruin, omijając je z jakąś zabobonną trwogą.

Pewnego razu między zwiedzającymi malownicze ruiny znajdował się młody Amerykanin. Zaciekawiony legendą postanowił naocznie przekonać się, czy rzeczywiście nocą w ruinach ukazują się duchy.

Pomimo, że wieśniacy z Villa-Carillo odradzali mu przepędzać noc w ruinach, Amerykanin nie zważał na to i pozostał sam w starem zamczysku.

Na drugi dzień znaleziono młodego Amerykanina nieżywego; żadnych oznak gwałtownej śmierci na jego ciele oględziny lekarskie nie stwierdziły, jak również i sekcja zwłok nie natrafiła na ślad trucizny.

Wypadek ten nadzwyczaj tajemniczy poruszył umysły całej okolicy. Kwestja ta została niewyjaśniona i dodała jeszcze więcej uroku malowniczym ruinom.

Do Villa-Carillo przybyło trzech nowojorskich detektywów, celem rozjaśnienia przyczyn zagadkowej śmierci swego ziomka. Jednakże przedsięwzięcie to okazało się ponad siły.

Najskrupulatniejsze badanie ruin zamczyska Monte Torano metodą a la Scherlok Holmes nie przyniosło żadnych śladów. Gdy wszelkie poszukiwania w dzień nie przyniosły pożądanych owoców, detektywi postanowili spróbować szczęścia w nocy i w tym celu pozostali na noc w ruinach, do których od czasu zagadkowej śmierci Amerykanina już nawet o zmierzchu nikt się nie zbliżał.

Usadowili się w samym środku ruin i z rewolwerami, gotowymi do strzału oczekiwali przybycia ducha. Mijały godziny za godzinami i sen już począł kleić powieki detektywom, gdy nagle w ciszy nocnej rozległ się głos dzwonka i w tejże chwili przed zdumionymi Jankesami ukazała się jakaś biała postać.

Jednakże detektywi byli to ludzie, których nie byle co mogło zastraszyć. Z rewolwerów poczęli gęstymi strzałami zapraszać zjawisko, aby się do nich zbliżyło. Zjawisko jednak, mając widocznie wrodzony wstręt do Anglo-Sasów, nie myślało skorzystać z tych gościnnych zaprosin, lecz stało na miejscu nieporuszone.

Zniecierpliwiło to wreszcie odważnych Amerykanów, którzy widząc, że zjawa nie chce do nich podejść, postanowili sami do niej się zbliżyć. Zaledwie jednak podnieśli się, rozległ się huk gromu, wicher potężny zawył i oślepieni błyskawicą detektywi stracili przytomność.

Jednakże los ich nie był tak tragiczny jak zmarłego niedawno ziomka. Na drugi dzień rano obudzili się zdrowi i cali opodal ruin w głębokim parowie.

Chęć spojrzenia jeszcze raz w oblicze sprawy odeszła ich zupełnie i nie rozjaśniwszy zagadkowej sprawy zmarłego, wyjechali do Nowego Jorku.

Tajemnicza śmierć młodego Amerykanina w ruinach oraz niesamowita przygoda detektywów do dzisiaj nie daje spokoju okolicznym mieszkańcom i jak słychać, pewne londyńskie towarzystwo spirytystyczne postanowiło tę zagadkę wyjaśnić.

Prześladowanie Polaków w Niemczech.

Bojkot robotników polskich. — Nieludzkie obchodzenie się z chorymi.

Prasa niemiecka okrzyczała władze i społeczeństwo polskie za gwałty, dokonane rzekomo na optantach niemieckich, chociaż np. w całem województwie pomorskiem nie stwierdzono ani jednego wypadku przymusowego wydalenia. Jak natomiast Niemcy się obchodzą z Polakami, bez względu na to, czy są optantami lub nie, opisuje świadek naoczny w następującym liście, który ogłasza „Kurjer Poznański“:

„Kampanja przeciwpolska spowodowała akcję wrogą Polakom, żyjącym w Niemczech. — Akcja ta prowadzona jest celowo i umiejętnie. „Gross-Duisburger Anzeiger“ zamieszcza list górnika z Beck, który jako fakt niesłychany podkreśla, że Polacy są jeszcze dotychczas zatrudnieni w kopalniach zachodnio-niemieckich, podczas gdy istnieje tylu bezrobotnych górników Niemców. Ta sama gazeta zamieszcza w innym numerze uchwałę wiecu związków robotniczych z Hamborn, która propaguje zakaz polskich związków, gazet i obchodów i bojkot pracodawców, zatrudniających polskich robotników. Dalej ogłasza list swego czytelnika, który radzi zwrócić baczniejszą uwagę na związki polskie, zwłaszcza na „Sokoła“, „który jest rezerwą armji polskiej“ i oburza się na to, iż rząd polski utrzymuje rzekomo w tajemnicy listy optantów polskich, uniemożliwiając tem samem rządowi niemieckiemu przedsięwzięcie słusznych represyj w stosunków do tych pasorzytniczych elementów, które żyjąc chlebem niemieckim, ośmielają się przecież w korespondencji swej używać papieru z orłem polskim.

Skutki tej umiejętnej propagandy antypolskiej stały się już aż nadto dotykalne. Parę tylko faktów: Józef Cichy, optant, znajdujący się od 3 kwietnia w szpitalu w Hochheide na skutek okaleczenia, jakiemu uległ przy pracy w kopalni, otrzymał dopiero 27 lipca powiadomienie z policji, iż musi opuścić Niemcy, czyli obowiązany był wyjechać przed 27-ym grudnia (5-miesięczny termin). Nie przeszkodziło to bynajmniej policji wyrzucić go na bruk już 7-go sierpnia. Cichy był zupełnie niewyleczony i nie mógł włożyć obuwia na popuchnięte nogi.

Inne fakty: Mróz Jan 7 sierpnia dostał się do szpitala w Kolonji-Lindenthal. Przy badaniu dnia 15 sierpnia doktór zapytał go, skąd pochodzi. Ponieważ Mróz odpowiedział spokojnie, że z Polski, doktór nie omieszkał wyrazić się, że „Polen sind schlimmer wie Schweinehunde“, poczem Mroza tegoż dnia zwolniono ze szpitala. Gwóźdź Jan pracował przez 16 lat w fabrykach chemicznych w Leverkusen ku zadowoleniu pracodawców. Gdy tylko dyrekcja fabryk dowiedziała się, że Gwóźdź optował na rzecz Polski, został niezwłocznie bez wypowiedzenia zwolniony, a także zażądano odeń natychmiastowej spłaty mebli, które wziął był na raty w kooperatywie robotniczej, pod groźbą skonfiskowania tychże.

Ciekawe jest, jaki będzie ostateczny wynik tej akcji niemieckiej?

Zauważyć się daje jeszcze jedno. W „jeżących włosy na głowie“ opowieściach niemieckich o barbarzyństwach polskich nawet w stosunku do kobiet, będących w przededniu rozwiązania, niema materjału faktycznego. Zawsze są tylko pompatycznie brzmiące okólniki. Snać faktów nie można było zebrać. My natomiast mamy ich wiele“.

FELJETON NAUKOWY.

Szczepienie ochronne wścieklizny.

Działalność naukowa genjalnego twórcy mikrobiologji i bakterjologji dra Pasteura, dotyczyła, między innemi, kwestji wścieklizny. Dzięki niemu poznała medycyna metodę szczepienia przeciw tej strasznej nieuleczalnej chorobie.

Wścieklizna (lyssa) jest chorobą, przenoszoną na ludzi drogą ukąszenia przez psy, koty, lisy i wilki. Zarazek wścieklizny, zawarty w ślinie dotkniętych tą chorobą zwierząt przenosi się z rany na drodze nerwów obwodowych do rdzenia mózgu, wywołując objawy u ludzi, podobne do wścieklizny zwierząt. Na to, by wścieklizna wybuchła w całej swej grozie potrzeba pewnego czasu, od chwili zakażenia, t. zw. czasu wylęgania (inkubacji). Czas ten wynosi 14 do 60 dni, a nawet do jednego roku. Czas inkubacji jest różny w poszczególnych przypadkach, zależnie od tego, w którem miejscu ciała został człowiek ukąszony. Najszybciej wybucha wścieklizna wtedy, gdy ukąszenie dotyczyło głowy, gdyż wówczas droga do mózgu jest najkrótsza. Jak z tego wynika, sposób rozszerzania się wścieklizny w ustroju przypomina tężec (tetanus).

U zwierzęcia, które zapadło na wściekliznę, można stwierdzić w mózgu, po odpowiedniem zabarwieniu skrawków mikroskopowych, t. zw. ciałka Negriego. O ile takie preparaty zabarwimy eozyną i błękitem metylenowym, to możemy pod mikroskopem dostrzedz owe ciałka Negriego w postaci okrągłych, czerwonych tworów, które mieszczą się w niebiesko zabarwionych komórkach zwojów nerwowych. Dokładniejsze badania wykazały, że ciałka Negriego składają się z ciałka otoczkowego (chlamydozonu) i z większej ilości mieszczącej się w niem, ciałek pierwotnych (strongylaplasma). Te ostatnie są właściwym zarazkiem wścieklizny. Zarazek wścieklizny nie otrzymał dotychczas miejsca w systematyce parazytologicznej. Jako twór bardzo mały, bo wielkości zaledwie 1-40000—1.10000 milimetra, przechodzi on przez pory filtrów glinianych i porcelanowych, które zatrzymują bakterje. Daje się on przeszczepić w zawiesinie mózgu zwierzęcia wściekłego na innego osobnika. Nie udało się go jednak dotychczas wyhodować na sztucznej pożywce, jak bakterji.

Psy, pokąsane przez wściekłe zwierzęta lub psy, którym wstrzyknięto do żył cząsteczki mózgu zwierząt, padłych na wściekliznę, zapadają po pewnym czasie inkubacji na pierwsze objawy wścieklizny. — Pierwszy okres tej choroby, okres melancholji objawia się brakiem apetytu, wielką lękliwością psa, która przechodzi wnet w stan niezwykłego podrażnienia i niepokoju, w okres maniakalny. W czasie tego okresu psy rzucają się i gryzą nawet swych ulubionych chlebodawców, odczuwają wstręt do wody (a to wskutek spazmu mięśni połykowych, hydrophobia), przyczem toczą z pyska duże ilości zakażonej śliny. — Następny okres poraźenny przynosi śmierć około dziesiątego dnia choroby. Trzeba zaznaczyć, że niekiedy psy, zarażone wścieklizną, nie okazują szczególniejszego podniecenia, tylko same objawy porażenne. Jest to t. zw. cicha wścieklizna.

U ludzi, zarażonych wścieklizną, przebieg jej jest zasadniczo podobny do obrazu tej choroby u zwierząt. Choroba ta przebiega wśród napadów szału, drgawek, następnie porażeń, kończąc się po kilku dniach śmiercią, wskutek osłabienia czynności serca.

Leczenie wybuchłej już raz wścieklizny jest niestety dotychczas beznadziejne. Nie znamy bowiem podobnego środka, jak surowicę antydyfteryczną, która wprost momentalnie neutralizuje jady dyfterytyczne. Zadanie lekarza ogranicza się do zmniejszenia bólów chorego i do słabienia drgawek przez podawanie takich narkotyków, jak morfina, chloral, chloroform, dalej kurary. Jest to jedna z tych chorób, wobec której problem przyspieszenia i złagodzenia męczarni powolnego konania, problem t. zw. eutanazji, narzuca się sam przez się lekarzowi. Niewiele bowiem znamy dotychczas wypadków wyjścia ludzi, zapadłych na wściekliznę. Wiele natomiast może zrobić medycyna, gdy chodzi o profilaktykę czyli zapobieżenie wybuchowi wścieklizny.

Jak wiadomo, szereg chorób zakaźnych (ospa, tyfus brzuszny itd.) nawiedza tych samych ludzi tylko raz w życiu. Przyczyną tego faktu jest to, że każdy osobnik, który zapadł raz na pewną chorobę zakaźną, nabywa swoistej odporności (immunitas) na tę samą chorobę. Owa odporność polega na wytwarzaniu się w ustroju pewnych, swoistych niweczników, odtrutek w dużej ilości, które sprawiają, że powtórne zakażenie zarazkami tejże choroby nie wywołuje zmian chorobowych.

Doświadczenia Pasteura wykazały szczególne własności biologiczne zarazka wścieklizny. Jeżeli wstrzyknięto królikowi pod opony mózgowe pewną ilość zawiesiny rdzenia lub mózgu psa, padłego na wściekliznę, to po 14-tu dniach zwykle występowały u królika objawy tej choroby. Gdy następnie wstrzyknięto innemu królikowi zawiesinę rdzenia pierwszego królika (wściekłego), wtedy jadowitość zarazka wścieklizny zwiększała się tak, że udawało się, przeszczepując w ten sposób, zarażone rdzenie kolejno całemu szeregowi królików, skrócić czas inkubacji wścieklizny do 7 dni. Widać z tego, że zarazek wścieklizny przez ten „pasaż“ na szereg królików zwiększył swoją jadowitość. — Zupełnie odmiennie zachowywał się zarazek wścieklizny, gdy go przeszczepiano na małpy; wtedy stawał się on coraz mniej jadowity tak, że gdy po szeregu małpich „pasażów“ wstrzyknięto go psu, zwierzę to nie zapadało już na wściekliznę, a nawet było na nią uodpornione.

Wielki, praktyczny skutek miało stwierdzenie przez Pasteura faktu, że można drogą wysuszenia i ogrzania osłabić jadowitość zarazka wścieklizny. Uczony ten wstrzykiwał psom miazgę rdzenia królika wściekłego, tak osłabiony w jadowitości przez ogrzanie, że nie wywoływała ona wścieklizny, lecz czyniła go na nią odpornym. — Na tej to właśnie zasadzie oparto szczepienie ochronne, które ma zapobiedz wybuchowi wścieklizny u osób, pokąsanych przez wściekłe psy. Choremu takiemu wstrzykuje się zawiesinę rdzenia królika wściekłego, z początku znacznie osłabioną (przez ogrzanie) co do jadowitości, później stopniowo coraz mniej osłabioną (mniej ogrzaną); pod wpływem małych dawek jadu, później coraz silniejszych stopniowo, powstają w ustroju ludzkim swoiste ciała odtruwające jad wścieklizny tak, że zanim zaszczepiony przez ukąszenie jad dojdzie do mózgu, organizm pacjenta obfituje w dostateczną ilość odtrutek. Dzięki temu wybuch choroby jest wykluczony.

Rzecz oczywista, że zapobieganie wybuchowi wścieklizny u osób pokąsanych powinno zacząć się jak najszybciej, gdyż tylko wtedy ratunek jest możliwy. Dodać trzeba, że pies wściekły może przenieść swoją chorobę przez ukąszenie na człowieka nawet w pierwszym okresie, gdy nie ma u niego zbyt widocznych objawów wścieklizny. Dlatego każde ukąszenie przez nieznanego psa musi być uważane za podejrzane.

Jak się ma zachować człowiek pokąsany przez psa? Ranę zadaną przez psa należy wypalić jakimś środkiem żrącym, jak kwas azotowy, karbolowy, siarkowy, solny, silny roztwór jodyny, ew. wyp. rozp. żelazem. Dobrze jest podwiązać ukąszoną rękę czy nogę sznurkiem powyżej rany, aby utrudnić w ten sposób wchłanianie zarazków wścieklizny do ustroju. Ponadto trzeba pokąsanego odesłać jak najprędzej do Zakładów Pasteurowskich (u nas w Krakowie i Warszawie), celem przeprowadzenia szczepienia ochronnego.

Poznanie istoty wścieklizny i wydanie na tej podstawie odpowiednich przepisów policyjno-sanitarnych (jak kontumacja i przymus kagańcowy psów) sprawiły, że wypadki zapadania ludzi na tę straszną chorobę należą dzisiaj do rzadkości.

Dr R. L.

Mistrzostwa motocyklowe Rzpltej.

Ukonstytuowany przed niedawnym czasem w Poznaniu Związek Motocyklowy, zrzeszający wszystkie kluby i sekcje motocyklowe na terenie Rzeczypospolitej, polecił sekcji motocyklowej łódzkiego „Unionu“ zorganizowanie w miesiącu wrześniu zawodów o mistrzostwo Polski.

Zawody te mają się odbyć na szosie Krzywie—Błonie—Krzywie, to jest na przestrzeni dwustu kilometrów.

Termin zawodów nie został jeszcze ustalony, odbędą się one prawdopodobnie w dniach 12 lub 19 (sobota) września, nazajutrz zaś, to jest w niedzielę odbędą się w Helenowie zawody torowe, dla pokrycia kosztów, związanych z urządzeniem mistrzostwa.

W zawodach wezmą udział motocykliści ze wszystkich zakątków kraju, a szczególnie gremjalnie zapowiedziały swój udział kluby z Górnego Śląska i Poznania. Nie zabraknie też zapewne i rekordzisty polskiego, Warszawianina — Choińskiego.

Przygotowania do zawodów, o których dalsze szczegóły podamy w najbliższym czasie, są w pełnym toku.

Nieporozumienia i błędy.

Niejednokrotnie na tem miejscu podkreślaliśmy szybki rozwój sportu polskiego, wzmagający się wciąż pęd do ćwiczeń cielesnych, oraz postępy, czynione przez zawodników polskich we wszystkich dziedzinach życia sportowego. Hasło odrodzenia fizycznego zyskuje sobie u nas rzeczywiście coraz więcej zwolenników; towarzystwa i kluby powstają z dnia na dzień; zaczynamy się interesować coraz to nowemi, dotychczas nieznanemi u nas, przejawami ruchu sportowego — jednem słowem sport polski rośnie, rozwija się, olbrzymieje.

Co jednak w wielu krajach narastało w ciągu całego szeregu lat, nad czem często długo namyślano się i radzono — w naszych stosunkach nierzadko bywa przeprowadzane za jednym zamachem, bez głębszego zastanawiana się i rozważań.

Wyniki takich metod postępowania są, jak przewidzieć można z łatwością — nie zawsze dodatnie. Sport, jak wiele przejawów życia, ma swoje dobre i złe strony, chcąc więc sport wyzyskać, jako czynnik społecznie dodatni, należy ostrożnie wybierać z niego elementy dobre, zaś złe pomijać w miarę możności. Przedewszystkiem zaś starać się musimy o należyte zrozumienie celów i zadań sportu i w stosunku do tego regulować metody naszego postępowania. Pod tym względem grzeszymy w wielu wypadkach.

Przyswajając sobie zewnętrzną formę sportu zagranicznego, częstokroć pomijamy podstawowe zasady, na których sport ten opierać się musi, w rezultacie czego popełniamy cały szereg błędów i nieporozumień przeczących celom sportu.

Aby nie być gołosłownym, pozwolimy sobie przytoczyć trzy następujące przykłady z naszego życia sportowego.

Na regatach Koła wioślarzy warsz. startowała w biegu pań osada Klubu wioślarek warszawskich. Osada zwyciężyła i bezpośrednio po wyjściu z łodzi została sfotografowana. I cóż się okazało? Wszystkie pięć wioślarek startowały w pantoflach na wysokich obcasach, których używanie w czasie zawodów przeczy kardynalnym zasadom racjonalnie uprawianych ćwiczeń cielesnych.

Niemniej dziwnym wyda się i fakt następujący. Główna szkoła gimnastyki i sportów w Poznaniu wydała rozkaz, bezwzględnie zakazujący podoficerom gry w tennis. Jakiemi pobudkami kierowało się dowództwo szkoły przy wydawaniu tego rozkazu — nie wiadomo. W żadnym jednak razie stanowiska szkoły usprawiedliwić się nie da. Jeśli bowiem każdy z punktu widzenia wychowania fizycznego, a więc racjonalnego sportu, powinien być możliwie wszechstronnie wyćwiczony, to tembardziej instruktor (a takich wychowuje szkoła) bez względu na stopień wojskowy, winien być zapoznany ze wszystkiemi przejawami ruchu sportowego.

Ostatnio do wiązanki popełnionych błędów przybył nowy, ochrzczony przez pewne pisma szumnem mianem sukcesu sportowego. Mianowicie półtora tygodnia temu lwowska Pogoń, mistrzowska drużyna piłki nożnej w Polsce, rozegrała jednego dnia, w tym samym składzie osobowym dwa mecze, bijąc krakowską Wisłę przedpołudniem, popołudniu zaś wychodząc na remis z lwowską Hasmoneą. Kto wie, jakiego wysiłku wymaga się od gracza piłki nożnej na poważnym meczu — zrozumie bez dodatkowych wyjaśnień, że dwie gry w ciągu jednego dnia są lekkomyślnością, na którą żaden zdrowo myślący człowiek nie odważy się. Jak więc wytłómaczyć zarząd klubu, jednego z najstarszych w Polsce, iż dopuścił do czegoś podobnego?

Tylko spaczonem pojęciem o zadaniach sportu, który ani celom materjalnym klubu, ani też względom widowiskowym wyłącznie służyć nie powinien.

Zawody sportowe w racjonalnem pojęciu winny być tylko sprawdzianem osiągniętego rozwoju fizycznego i jeśli spełniają one i inne funkcje — to nie należy zapominać o ich głównym celu.

——— o :-: o ———

PIŁKA NOŻNA.

KROWODRZA — WISŁA.

Dziś w niedzielę o godzinie 4 popoł. odbędą się na boisku Wisły zawody footbalowe Wisła—Krowodrza. Spotkania pierwszoklasowych klubów z drugoklasowymi są bardzo interesujące, a szczególnie w tym wypadku, ponieważ Krowodrza należy do najsilniejszych klubów klas B i jej spotkania z pierwszoklasowemi drużynami mają już ustaloną sławę. Wisła, poza graczami, którzy wyjadą do Lwowa, wystąpi w komplecie. Poprzedzą spotkania drużyn młodszych. — Wstęp na trybunę tylko 70 groszy. Afisze rozlepiane nie będą.

SZCZEGÓŁY MECZY POLSKA — ESTONJA 0:0.

W dniu wczorajszym polska reprezentacja piłkarska rozegrała trzeci mecz podczas tournee po krajach bałtyckich. Spotkanie z repr. Estonji zakończyło się wynikiem remisowym 0:0. Polacy mieli przewagę, ale jednej prawidłowo przez gości uzyskanej bramki sędzia nie uznał. W drużynie polskiej zawiódł napad, natomiast wyróżnili się Gintel, Hanke i Spojda. Gra była nadzwyczaj brutalna. Ciszewski i Sechter — kontuzjowani.

WAWEL — SPARTA.

Obie te drużyny rozegrają z sobą dziś w niedzielę 6 bm. o godz. 11 przedpoł. zawody towarzyskie na boisku Cracovii. Poprzedzi o godz. 9.30 Wawel III — Prądniczanka.

——— ooo ———

AUTOMOBILIZM.

WYŚCIGI AUTOMOBILOWE O MISTRZOSTWO POLSKI.

Do udziału w wyścigach samochodowych o mistrzostwo szybkości zgłosiło się dotychczas 10 samochodów różnej kategorji i 12 motocykletek. Część samochodów stających do wyścigu udaje się do Lwowa łącznie z wycieczką Automobilklubu w dniu 6 bm. w której weźmie udział kilkanaście maszyn klubowych i autobus „Rochet Schneider“ na 25 osób. Komandorem wycieczki został wybrany inż. Grabowski. Komandorem wyścigów wybrano p. Adrjana Chełmickiego, vice-komand. J. Grabowskiego i T. Heyne, star. komis. S. Hahna, starterem Wł. Zeydowskiego. Jury stanowią: pp. Grodzki, Borman, Fuchs, Straszewicz, Szmarbachowski, Szydelski oraz prezydjum Małopolskiego Automobilklubu.

Redaktor naczelny i wydawca:
ALEKSANDER BŁAŻEJOWSKI.

ADMINISTRACJA OTWARTA od godziny 9—12 w południe i od godziny 4—7 wieczorem.

OGŁOSZENIA

Redakcja: Kopernika 8. Administracja: Dunajewskiego 7.

Drobne ogłoszenia za słowo 10 groszy. — Ogłoszenia zwykłe 1 milim. jedna łama 20 gr. — Wiersz w rubryce „Nadesłane“ jedna łama zł. 0.60. — Wiersz milimetrowy po kronice jedna łama zł. 1.00. Ogłoszenia przed tekstem wiersz milimetrowy jedna łama zł. 0.75. — Dla poszukujących pracy i zaofiarowanie pracy, całe ogłoszenie bez względu na ilość słów 50 groszy. — Ogłoszenia matrymonialne i korespondencje prywatne za jedno słowo 15 groszy. — Za skład tabelaryczny, kombinowany 50 proc. dopłaty.

Wolne posady.

POTRZEBA kilkunastu robotników drzewnych na wycinanie dębów i wyróbkę rozmaitych sortymentów, szczególności klepek i progów kolejowych itd. Wiadomość: Urząd Pośrednictwa pracy, Kraków, Podzamcze 30. 3617

KUCHARZ i masarz potrzebny od zaraz na wyjazd. Wiadomość: Urząd Pośredn. Pracy, ul. Podzamcze 30. 3661

LEŚNIK, kawaler, z dłuższą praktyką, dobremi poleceniami potrzebny od 1. 10. b. r. Zgłoszenia: Majętność Mechlin, p. Śrem. 3670

APTEKARZA (KI) młodszego lub elewa (ki) maturzysty z praktyką lub bez, poszukuje zaraz lub później z podaniem pretensji i referencji apteka w Kościerzynie. 3669

Poszukujący posad

URZĘDNIK notarjalno-adwokacko-bankowy, zdolny tabularzysta i spadkowiec, piszący biegle na maszynie, władający słowem i pismem polskiem, ruskiem i niemieckiem, poszukuje posady. Zgłoszenia i warunki pod „Urzędnik“ do Administracji „Gońca Krakowskiego“.

Mieszkania i lokale

POKOJU z utrzymaniem możliwie bez mebli, z elektryką i używalnością łazienki poszukuję zaraz. Zgłoszenia z podaniem warunków do Administracji „Gońca“ pod „Solidny samotnik“.

Sprzedaż i kupno

DESKI sosnowe i świerkowe 33 mm. grubości, obrzynane równoległe, zdrowe, jasne i suche, po bardzo niskiej cenie, okazyjnie na sprzedaż. Deski leżą na składzie u firmy C. Hartwig, Poznań, Towarowa 15-20, gdzie je też można obejrzeć. Oferty proszę skierować do firmy M. Waller Bydgoszcz, Wełniany Rynek 5-6.

KUPIĘ dom z wolnem mieszkaniem, o ile możności z składem i ogrodem, w ruchliwem miasteczku, za gotówkę 3—4000 złotych. Łaskawe oferty proszę do Adm. „Gońca Krakowskiego“. 3668

Rozmaite.

NA MANDOLINIE, gitarze, mandoli, berdzie itp. wyuczam grać w kilku miesiącach. Zgłoszenia od 1 września: Ciechanowski, Kraków, Felicjanek 21. 3561

PRACOWNIA tapicersko-dekoracyjna Franciszka Wojtyłki, Mikołajska 4, wykonuje meble klubowe i salonowe, tak nowe, jak i stare. Tapetuje pokoje i firanki upina. Wogóle wszystkie roboty przyjmuje w zakres tapicerstwa wchodzące, tak w miejscu, jak i na prowincji. Załatwia szybko, tanio i starannie wykonuje. 3679

UNIEWAŻNIAM „Poświadczenie Zwolnienia“ wydane przez P. K. U. Kraków na nazwisko Cybulski Marjan, r. 1898. 3677

STENOGRAFJI uczę szybko, dokładnie. Wiadomość: ul. Stolarska 13, I p. front na prawo. 3680

ZAKŁAD krawiecki, Sadowski, Starowiślna 14, III p. front. Wykonuje ubrania męskie, uniformy wojskowe, oraz dla studentów mundurki. Wykonanie solidne. Ceny najniższe. 3658

APTEKA POD „SŁOŃCEM“ Jakubowskiego, Kraków, Rynek 43, A-B. Posiada stale na składzie wszelkie specyfiki zagraniczne i krajowe, świeże wody mineralne naturalne i sztuczne, opatrunki, artykuły gumowe i kosmetyki. Przyjmuje wszelkie analizy. Wydaje leki na rachunek kolei, dla PT. urzędników państwowych itp. instytucjom. Wszelkie zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotnie. 3663

ZAKŁAD KUŚNIERSKI STANISŁAWA ZIEMBIŃSKIEGO, KRAKÓW, UL. KOPERNIKA L. 6. Przyjmuje wszelkie roboty w zakres kuśnierstwa wchodzące — po cenach bardzo przystępnych. 3599

SALONIKI od 240 zł, otomany, kanapki rozkładane, kanapy z oparciem, łóżka mosiężne i dziecinne na raty. Luszowicz, ul. Florjańska 44. 3630

MAGAZYN MEBLI pod firmą „Demobila“ w Krakowie, Podzamcze 2, posiada na składzie meble wszelkiego rodzaju, stolarskie i tapicerskie, które sprzedaje po cenach bardzo przystępnych oraz przyjmuje wszelkie zamówienia w tem zakresie. 3656

OGŁOSZENIE PRZETARGU

Elektrownia miejska w Krakowie rozpisuje niniejszem na podstawie „Ogólnych warunków ofertowych, obowiązujących przy wykonaniu robót i dostaw dla Elektrowni miejskiej w Krakowie“ oraz „warunków dotyczących robót murarskich, ciesielskich i różnych dla Elektrowni miejskiej w Krakowie“ przetarg na budowę trzech stacji transformatorowych przy ul. Mogilskiej, Dra. Lea i Grzegórzeckiej. Plany i kosztorysy są do obejrzenia w Elektrowni miejskiej przy ul. Dajwór. W ofertach należy podać termin wykończenia każdej stacji i warunki zapłaty.

Celem zabezpieczenia warunków dostawy, należy złożyć w kasie Elektrowni miejskiej wadjum w kwocie 2% oferowanej sumy.

Termin wnoszenia ofert do Dyrekcji Elektrowni miejskiej do 14 września b. r. do godz. 10-tej przed południem. Otwarcie ofert nastąpi dnia 14 września b. r. o godz. 12-tej w południe w sali obrad Magistratu.

DYREKCJA
Elektrowni miejskiej w Krakowie

3676

MASZYNY do szycia znane „Kasprzyckiego“. Nagrodzone wielkiemi złotemi medalami. Tanio poleca Hurtownia „The Kasprzycki Company“ Warszawa, Marszałkowska 153. Telefon 104-51, Chłodna 28. Prowincja zamawiać może listownie 3665

Czytajcie rozpowszechniajcie Gońca Krakowskiego

NA RATY

polecam otomany, materace, łóżka składane, oraz przyjmuję wszelkie przeróbki Zakład tapicerski 3668

BARDACH, Starowiślna 85.

Ceny nie podwyższone!

MUNDURKI dla dziewcząt i chłopców
UBRANIA męskie
RAGLANY
PALTA
KURTKI
PŁASZCZE damskie itd.

KAPELUSZE damskie i męskie
OBUWIE damskie i męskie
BIELIZNA damska i męska
KOCE — KOŁDRY
MATERJAŁY WEŁNIANE
PŁÓTNA itd.

poleca znany ogólnie z wykwintnego i taniego towaru

DOM TOWAROWY 3570

„APROWIZACJA MIAST“

w Krakowie, Rynek Główny 34 I. p. Telefon 1547

Hurt i detal! — Dogodne warunki zapłaty.

SPIESZCIE

do nowootwartego, pierwszorzędnego i obficie zaopatrzonego magazynu **UBIORÓW** męskich, damskich i dziecięcych oraz materjałów gdzie mimo **ZWYŻKI DOLARA** ceny są niezmienione **MUNDURKI** studenckie w wielkim wyborze **WIEDEŃSKIE PŁASZCZE DAMSKIE,** najnowsze fasony już nadeszły

Józef i SALO EMMER L. 43.
KRAKÓW, ULICA FLORJAŃSKA

Towar wyłącznie angielski i bielski. — Obsługa solidna. — Ceny niebywale niskie. 3622



Baczność!

Magazyn zegarmistrzowsko-jubilerski

p. f. LEON BRÜLL

KRAKÓW, ULICA STARDWIŚLNA L. 29

wysprzedaje: 3657

Zegarki niklowe i Duble damskie i męskie	od zł. 8—16 i wyżej
Zegarki srebrne	od zł. 12—24 i wyżej
Zegarki złote 14 karat. damskie . . .	od zł. 33—66 i wyzej
Zegarki złote 14 karat. męskie . . .	od zł. 60—140 i wyżej

Obrączki ślubne 6 i 14 karat. pierścionki, kolczyki, łańcuszki itd. od zł. 12—26 i wyżej — Budziki duże i małe oraz zegary kuchenne od zł. 9.50—18 i wyżej — Zegary pendułowe od zł. 33—75 i wyżej. — Zegarki „Omega“, „Doxa“, „Cyma“, Ralz itd. na składzie.

WYBÓR WIELKI. — WYKONUJE WSZELKIE REPERACJE.

BEZROBOTNI PRACOWNICY UMYSŁOWI

zgłaszajcie się we własnym interesie, z prowincji pisemnie do Związku Zawodowego Urzędników Prywatnych, Kraków, Sławkowska 6, I p., od 7—9 wieczorem. który przeprowadza rejestrację bezrobotnych kolegów. — Domagamy się zapomogi rządowej! 3583

„ZESPÓŁ“

Urzędnicza Spółdzielnia Spożywcza w Krakowie

poleca swoje pierwszorzędne sklepy przy ul. Jagiellońskiej 2 i 4.

3673

ZWIĄZEK ZAWODOWY URZĘDNIKÓW PRYWATNYCH, KRAKOW, UL. SŁAWKOWSKA 6, I. p.

KOŁO STENOGRAFÓW

wznawia ponownie kursa stenograficzne pod fachowem kierownictwem:

1) **kurs zasad stenografji dla początkujących**
2) **seminarjum stenograficzne.**

(Dla absolwent. „Kursu Zasad Stenografji“ skróty logiczne, ćwiczenia praktyczne, korespondencja handlowa).

Zgłoszenia przyjmuje codziennie Sekretarjat Związku od 7—8 wieczór. 3576

zf.

Proszki dla dorosłych

„KOWALSKINA“

2834 usuwają **BÓL GŁOWY**

Wyrob. Lab. Chem. farm. Ap. Kowalski.

Poszukuję zaraz samodzielnego

Kierownika sekretarza

do mojej kancelarji adwokackiej i notarjalnej z dobremi świadectwami i referencjami oraz z dłuższą praktyką w notarjacie. Zgłoszenia z podaniem warunków.

3672

E. Rozwadowski, adwokat i notarjusz

W ŻNINIE.

NOŚ PIERWSZORZĘDNE OBUWIE I ZWAŻAJ BY STARE BYŁY PORZĄDNIE ZREPEROWANE

M. OPALUCH ulica Szpitalna 10.

wyrabia pierwszorzędne obuwie. Przy zamówieniu z prowincji podać Nr. bucika lub stary bucik. — **Reperacje** wykonuje w 24 godzinach i wcześniej

3371

TANIO Szpitalna L. 10. — SOLIDNIE Szpitalna L. 10.

PRZEDSIĘBIORSTWO DLA BUDOWLI FABRYCZNYCH

Spółka z ograniczoną poręką

w Krakowie, ul Straszewskiego 11/I Tel. 4396

Projektowanie i budowa cegielni, fabryk dachówek, wapienników, cementowni, materjałów szamotowych, fajansowych itd. — Budowa kominów fabrycznych. — Podwyższanie i naprawa bez przerwy w ruchu. — Obmurowanie kotłów parowych i destylacyjnych. — Budowa generatorów i wszelkich zakładów przemysłowych. 3557

Garnitury Klubowe, Salony, oraz wszelkie wyroby tapicerskie

poleca ZAKŁAD TAPICERSKI

3672

M. BARDACHA ulica Florjańska L. 16.

DOGODNE WARUNKI.

Pamiętajcie o T. S. L.

Redaktor odpowiedzialny: Klaudjusz Hrabyk. Krakowska Drukarnia Nakładowa w Krakowie pod zarządem J. Borkowicza.